



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PLISSN 0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Piątek, 10 II 1989 r. ■ Nr 35 (12440) ■ Rok XLI ■ Cena 30 zł ■ Wyd 1

Konferencja G. Gierasimowa

ZSRR jest zainteresowany owocnym zakończeniem rozmów „okrągłego stołu”

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP Jerzy Malczyk pisze: rzecznik radzieckiego MSZ Giennadij Gierasimow oświadczył w czwartek na konferencji prasowej w Moskwie, że Związek Radziecki, jako sąsiad Polski i narodu polskiego, jako kraj rozwijający podobne zadania związane z odnową socjalizmu, jest zainteresowany konstruktywnym dialogiem sił, reprezentowanych przy „okrągłym stole”, jak również owocnym zakończeniem tych rozmów, co — jak dodał — jest możliwe.

Rzecznik MSZ ZSRR wyraził przy tym przeświadczenie, że rozwój polityki porozumienia narodowego w Polsce na szerokiej bazie politycznej odpowiada interesom społeczeństwa polskiego i przyczyni się do jego postępu.

Poproszony o potwierdzenie wiadomości jakoby nadanej przez radio moskiewskie, a mówiącej, że Lech Wałęsa wyraził chęć przyjazdu do Związku Radzieckiego, Gierasimow odparł, iż informacji takiej nie słyszał. Jednakże — dodał — L. Wałęsa może przyjechać do ZSRR, jeśli otrzyma zaproszenie. Jeżeli nie otrzyma, to może zapewne przyjechać w inny sposób.

Kolejny dzień obrad „okrągłego stołu”

Posiedzenie posłużyło do zaprezentowania stanowisk w sprawie pluralizmu związkowego

A. Kwaśniewski: Pluralizm w zakładach pracy jest możliwy
R. Sosnowski: Pluralizm środkami w obronie ludzi pracy
T. Mazowiecki: Sprawa naczelna jest legalizacja „Solidarności”

WARSZAWA (PAP). 9 bm zebrał się w Warszawie zespół ds. pluralizmu związkowego wyłoniony podczas inauguracyjnych obrad „okrągłego stołu”. Współprzewodniczącymi tego, liczącego 33 osoby zespołu, są: Aleksander Kwaśniewski, Tadeusz Mazowiecki i Romuald Sosnowski. W pierwszej części obrad wziął udział Lech Wałęsa. O przebiegu posiedzenia poinformował dziennikarza PAP doradca rzecznika prasowego rządu Paweł Byra: Pierwszemu czwartkowemu posiedzeniu zespołu przewod-

niczył Aleksander Kwaśniewski. Można je ogólnie scharakteryzować, że posłużyło do zaprezentowania stanowisk w sprawach pluralizmu związkowego. Mimo pewnych odnośności wiele propozycji było zbliżonych, bądź zgodnych. W swym wystąpieniu min. Aleksander Kwaśniewski podkreślił, iż zespół otrzymał od uczestników „okrągłego stołu” mandat do wypracowania koncepcji znielenia ograniczeń pluralizmu związkowego w kształcie uwzględniającym integralnie naszą narodową rację stanu, interesy naszego

narodu i państwa, aspiracje ludzi pracy i przyjęte w świecie standardy międzynarodowe, w szczególności konwencji MOP. Mówca zwrócił też uwagę na to, że pluralizm związkowy jest częścią procesu demokratyzacji życia społecznego i politycznego. Z punktu widzenia rządu — podkreślił, przy tym — kluczowe znaczenie ma kwestia wyborów do Sejmu oraz wyłonienie parlamentu, który będzie odzwierciedlał różnicowanie interesów i poglądów

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Minister spraw zagranicznych

Szwecji z wizytą w Polsce

Istnieją warunki do rozwoju polsko-szwedzkiej współpracy gospodarczej

Rozmowy S. Anderssona z T. Olechowskim

WARSZAWA (PAP). Przejawem cząstki do intensyfikowania kontaktów na różnych płaszczyznach jest obecna 3-dniowa wizyta oficjalna w Polsce ministra spraw zagranicznych Królestwa Szwecji Stena Anderssona. Składa on ją na zaproszenie polskiego ministra spraw zagranicznych Tadeusza Olechowskiego.

Szwedzkiego gościa, który przybył wczoraj do Polski, na warszawskim lotnisku Okęcie powitał T. Olechowski.

Bezpośrednio po uroczystym złożeniu przez S. Anderssona kwiatów na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza, w gmachu MSZ w Warszawie rozpoczęły się polsko-szwedzkie

rozmowy plenarne. Poprzedziło je bezpośrednie spotkanie T. Olechowskiego i S. Anderssona.

W trakcie rozmów, ministrowie podkreślili, że oba nadbałtyckie kraje łączy wiele wspólnych interesów. Omawiając całokształt stosunków dwustronnych wyrazili poglądy, iż rozwijają się one pomyślnie, choć w niektórych dziedzinach istnieje stagnacja. Dotyczy to m.in. współpracy gospodarczej, gdzie są obiektywne warunki dla jej rozwoju, a mimo to nie odzwierciedla ona potencjałów ekonomicznych Polski i Szwecji. Pro-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

KRÓTKO

(z) 9 BM. odbyło się posiedzenie Prezydium ZG Stowarzyszenia „Pax” poświęcone aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kontekście rozpoczętych rozmów „okrągłego stołu”. Zebranie prowadził Zenon Komender.

MARSZAŁEK Sejmu Roman Malinowski przyjął przebywającą z kilkudniową wizytą w Polsce dr Heike Wilms-Kegel przewodniczącą Komisji ds. Młodzieży, Rodziny, Kobiet i Zdrowia w Bundestagu RFN.

WZÓRAJ prezes Rady Ministrów Mieczysław F. Rakowski przyjął wiceprzewodniczącą Frakcji Socjaldemokratycznej Partii Niemiec w Bundestagu RFN, członka kierownictwa SPD, prof. Horsta Elmke.

Z INICJATYWY władz Krakowa dobiegają końca przygotowania do druku wydawnictwa albumowego zawierającego także oferty dla inwestorów, którzy chcieliby zaangażować swoje kapitały w program przywrócenia życia w his-

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

Odnaczenia dla dziennikarzy „GK” w Urzędzie m. Krakowa

Dowód uznania za wkład w rozwój naszego miasta

W uroczystości wręczenia odnaceń każdy z dziennikarzy uczestniczył wielokrotnie. Zwykle jednak nasze uczestnictwo ma charakter bierny, relacjonujemy po prostu przebieg takiej uroczystości. Wczoraj w Urzędzie m. Krakowa, w sali konferencyjnej, w pracowni „Gazety Krakowskiej” byliśmy głównymi bohaterami spotkania. Z okazji 40-lecia istnienia naszego pisma liczna grupa pracowników „GK” wyróżniona została odnaceniami regionalnymi i resortowymi. „To skromny dowód uznania dla Waszej pracy i Waszych osiągnięć, próba docenienia wkładu każdego z Was”



(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Dylematy

Wierzący w partię, co z organizacjami partyjnymi w przedsiębiorstwach prywatnych i spółkach, czy obowiązujący system rekomendacji członkowskich przy naborze do partii nie jest obecnie anachronizmem?

To były główne nurty dyskusji na wczorajszym posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Krakowskiego PZPR, któremu przewodniczył I sekretarz KK Józef Gajewicz. Członkowie Egzekutywy dokonali oceny dotychczasowego przebiegu kampanii sprawozdawczej w partii i w województwie krakowskim, formułując na jej podstawie wnioski o doniosłe efektywności pracy

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

Konferencja sprawozdawczo-programowa

PZPR w Karpackiej Brygadzie WOP

W wojsku, a także w jego organizacjach partyjnych, kształtują się postawy i poglądy młodych ludzi

(Inf. wł.) Żołnierskiemu środowisku nieobce są rozterki powodowane obecnością w wojsku. Przecież w szwach zielone mundury ubierają się zyciowi młodzi ludzie — którzy przez dwa lata pełnić mają swą powinność wobec kraju. Przychodzą ze swych szkół, szkół uczelni z poglądami, naderkrajnie określanymi, różnorodnymi, często bardzo krytycznymi wobec sytuacji w ojczyźnie. Nielatwiej więc pozyskać młodych dla

idei partii, jej programu, a już całkiem trudno zachęcić do wstąpienia w szeregi PZPR. Wojsko było i jest szkołą życia. Ma więc obowiązek kształtowania postaw i poglądów młodych ludzi. Mają one być również także organizacje partyjne działające w poszczególnych pododdziałach. Czy wykorzystują wszelkie możliwości? Zadanie nie jest łatwe, ale odkładając go na później nie (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Z obrad Krakowskiego Zespołu Poselskiego

Obyś cudzych dzieci uczyć nie musiał

(Inf. wł.) Sytuacja nauczycieli, sprawy placowe, mieszkaniowe, żalona wręcz baza oświaty, pekania w szwach szkoły i przedszkola, brak wykwalifikowanych pedagogów (do 1995 roku potrzebnych będzie 190 tys. nauczycieli; skąd ich wziąć), te kwestie były m.in. przedmiotem wczorajszego posiedzenia Krakowskiego Zespołu Poselskiego obradującego pod przewodnictwem I sekretarza KK PZPR Józefa Gajewicza — szefa zespołu. W trakcie tej debaty poselskiej nie brak było ostrych słów krytyki kierowanych przez uczestniczących w spotkaniu nauczy-

cieli pod adresem resortu oświaty, który mimo mnogości rozmaitych monitorów i interwencji ze strony tego środowiska nie reagował należycie. Niewłaściwy, niegospodarny jest także w oświacie sam sposób wydatkowania pieniędzy na jej potrzeby. Miliardy złotych pochłonięte, niezapłacone podroczniki, które w parę tygodni ich użytkowania już rozlatują się. Placenie uczniom szkół zawodowych za ich „pracę” w warsztatach szkolnych, to też zdaniem nauczycieli, kolejny paradoks. Czy więc nie lepsze byłoby (DALSZY CIĄG NA STR. 7)

Wypowiedź J. Klasy — sekretarza generalnego

Towarzystwa „Polonia”

Wyciągamy rękę do wszystkich organizacji polskich i emigracyjnych

Polskę w rozmowach z emigracją muszą reprezentować wszystkie wpływe siły społeczno-polityczne w naszym kraju

WARSZAWA (PAP). Podczas ostatniej Rady Naczelnej Towarzystwa „Polonia” poruszono kwestię tzw. „okrągłego stołu kraj — emigracja”. Co kryje się za tą ideą? — oto pytanie z jakim „dziennikarz PAP zwrócił się do sekretarza generalnego Towarzystwa „Polonia” Józefa Klasy: — Termin „okrągły stół kraj — emigracja”, użyty został po raz pierwszy w listopadzie 1987 r. w nowojorskim „Nowym Dzienniku”. Dokładnie w rozmowie jego redaktora naczelnego — Wierzbiańskiego z Edmundem J. Osmańczykiem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Nasi goście



Fot. Otto Link

Z okazji 40-lecia powstania „Gazety Krakowskiej” przybyli do naszej redakcji przyjaciele z bratnich redakcji. Od wielu już lat współpracujemy z nimi, dzielimy się do-

świadczeniami i wymieniamy korespondencje. Dlatego też serdecznie powitaliśmy red. NIKOŁAJA BYKOWSKIEGO — sekretarza odpowiedzialnego (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

KWB „Belchatów” pracuje normalnie

Strajk zawieszony do 28 lutego

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI (PAP). 9 bm, o godz. 5 rano w Kopalni Węgla Brunatnego „Belchatów”, w tutejszych warsztatach naprawczych, podpisane zostało porozumienie pomiędzy dyrekcją kopalni i komitetem strajkowym, na mocy którego zawieszony został do 28 bm. strajk trwający tu od poniedziałku 6 bm.

Noc ze Srody na czwartek — pisze dziennikarz PAP Marek Miziak — przyniosła przełamanie impasu w rozmowach między dyrekcją kopalni węgla brunatnego a strajkującymi. Ok. godz. 1.30 nastąpiło zbliżenie stanowisk, co budziło nadzieję na przyjęcie wspól-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Odnaleziono zwłoki 80 osób

„Boeing 707” zawadził o szczyt góry

LIZBONA (PAP). W czwartek rano 100 portugalskich ratowników wznowiło przeszukiwanie terenu na wyspie Santa Maria, na Azorach, gdzie poprzedniego dnia rozbił się amerykański samolot czarterowy „Boeing 707”, na którego pokładzie znajdowało się 137 włoskich turystów, udających się na wypoczynek do Dominikany i 7-osobowa załoga.

Zbocza góry Pico Alto, gdzie runął samolot, okrywa gęsta mgła utrudniająca akcje. Szczątki samolotu są rozrzucone w promieniu trzech kilometrów. Jak poinformował Jose Humberto Chaves, szef służby ochrony cywilnej wyspy Santa Maria, dotychczas odnaleziono zwłoki 80 osób.

Zdaniem świadków, samolot, który rozbił się kilka kilometrów od lotniska, lecał zbyt nisko zawadził o szczyt góry i stanął w płomieniach. Trwają poszukiwania tzw. czarnej skrzynki, która pomogłaby ustalić przyczynę katastrofy. Zapowiedziano przybycie ekspertów z Włoch i USA.

Niedzielną msza w tv

W poniedziałkowym wydaniu naszej „Gazety” publikujemy dalszy ciąg listów za i przeciw transmitowaniu mszy w niedzielnym programie TV. Prezentujemy również stanowisko prezesa Radiokomitetu Janusza Roszkowskiego.

Katastrofa na szosie

SKIERNIEWICE (PAP). Na trasie szybkiego ruchu Warszawa — Katowice k/Mszczonowa przy dużej mgle wydarzyła się 9 bm. tragiczna katastrofa drogowa, w której uczestniczyło 7 samochodów w tym 3 ciężarowe i 4 osobowe. Śmierć na miejscu ponieśli dwaj pasażerowie „fiata 125p” (oba zamieszkałe w Łodzi). Lekkich obrażeń doznały 2 osoby.

Byłby to sąd międzynarodowy, gdyż macki

„geniusza wszystkich czasów i narodów”

dosięgli nie tylko obywateli ZSRR

Czy dojdzie do pośmiertnego procesu Józefa Stalina?

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP Jerzy Malczyk pisze: Ostatnio w Moskwie coraz częściej wspomina się o celowości zorganizowania pośmiertnego procesu Stalina. Szczególnie doniosło mówili o tym delegaci na niedawną konferencję założycielską Sto-

warzyszenia „Historyczno-Oświatowego „Memorial”, którego celem programowym jest upamiętnienie ofiar stalinizmu. W pełni popieram te idee — pisze Aleksiej Grigoriew na stronie delegacji na niedawną konferencję założycielską Sto-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

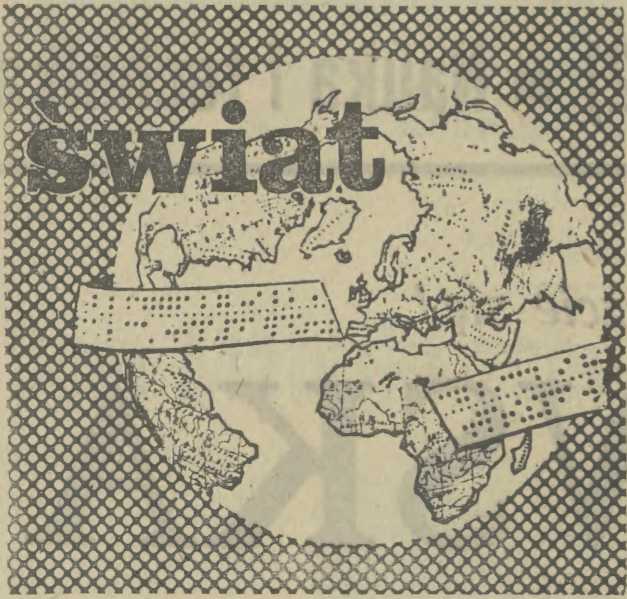
Jutro specjalne, jubileuszowe wydanie, a w nim:

▲ JAKA BYŁA, JAKA JEST, JAKA BYĆ POWINNA „GAZETA KRAKOWSKA”, czyli wspomnienia, opinie, sady, uwagi krytyczne i życzenia wobec naszej pracy — wypowiada się politycy, artyści, twórcy kultury, publicyści i dziennikarze, wierni Czytelnicy i ci, którzy sięgają do nasz tytuł rzadko.

▲ Rozmowa z pierwszym redaktorem „Gazety Krakowskiej” Arnoldem Mostowiczem — „Byłem podobno Machiavellim”.

▲ „Gazeta” lat 50. w anegdotce oraz wspomnienia o niezwykłych postaciach pierwszego zespołu redakcyjnego.

▲ Komentarz Szymona Kobylńskiego do pierwszego dnia obrad „okrągłego stołu” oraz rysunki Henryka Sawki, który z okazji naszego jubileuszu wolał wypowiedzieć się półkolem niż piórem.



CO PISZA INNI

„Chiny i ZSRR przeżyją okres rozwoju w swoim handlu dwustronnym. Pozwolono rozwijać się naturalnej tendencji do bliższej integracji między radzieckim Dalekim Wschodem a chińskimi prowincjami północnymi. Chiny eksportują nawet do ZSRR siłę roboczą, aby wspomóc radzieckim gospodarstwom rolnym i fabrykom.”

(„International Herald Tribune”)

PRZESTĘPCZOŚĆ

Wzrost przestępczości w Stanach Zjednoczonych ponownie ożywił spór między zwolennikami wprowadzenia ustawodawstwa radykalnie ograniczającego możliwość kupna broni i ścisłego kontrolowania jej w posiadaniu i noszenia, którzy twierdzą, że prawo posiadania i noszenia broni jest zagwarantowane w konstytucji USA.



Poważnym argumentem dla zwolenników ograniczenia sprzedaży broni była tragedia w Kalifornii. Młody wiochęga uzbrojony w półautomatyczny karabin AK-47 zastrzelił pięcioro dzieci, ranił 30, a następnie popełnił samobójstwo.

24-letni Patrick Purdy, który dokonał tego ataku na uczniów, 5 miesięcy wcześniej wszedł do pewnego sklepu z bronią w stanie Oregon i kupił karabin AK-47. Wszystko co musiał zrobić w tym celu sprowadzało się do wypełnienia formularza, wykazania, że skończył 21 lat i zapłacenia gotówką. Karabiny AK-47 kosztują w różnych rejonach USA od 229 do 329 dolarów, a więc przeciętny Amerykanin może je kupić za tygodniowe wynagrodzenie.

GOSPODARKA

▲ Na Węgrzech w ciągu ostatnich 15 lat pod różnymi nazwami przeprowadzono całą serię reform podatkowych. Dokonano ich w 1976 r., 1980 i 1985 r. Po każdej następowała poważne zahamowanie rozwoju

gospodarczego. W 1980 r. produkcja przemysłu i dochód narodowy a w 1985 r. dochód narodowy zmniejszyły się w stosunku do poprzednich lat — podkreśla się w dzienniku „Nepszava”.

PERSONALIA



polityczny L. Breżniewa”. W ciągu ostatnich 20 lat opublikował 25 książek na Zachodzie. Wspólnie z bratem Zoressem napisał „Opowieści o rodzicach”.

Zores Miedwiediew to znany naukowiec, autor prac z gerontologii, biochemii i genetyki. Jest inwalidą, weteranem II wojny światowej. W 1962 r. napisał pracę publicystyczną pt. „Z dzieł poleniki w agrobiologii”, w której ostro zaatakował członka Akademii Nauk T. Łysenkę (na Zachodzie praca ta ukazała się pod tytułem „Wzlot i upadek T. Łysenki”). W 1970 r. Zores Miedwiediewa umieszczono w szpitalu psychiatrycznym, a później zwolniono. Opowiadał on o tym we wspólnie napisanej z bratem opowieści pt. „Kto tu zwariował?”.

Akademia Rolnicza wysłała go służbowo na... do Wielkiej Brytanii, ale po upływie kilku miesięcy zabawiono go obywatelstwa radzieckiego.

Obecnie pracuje w Krajowym Instytucie Badań Medycznych w Londynie. Nie zaniedbał działalności publicystycznej. Jest autorem monografii o radzieckim rolnictwie i o nauce radzieckiej. Ponadto, w ostatnich latach napisał szkie monograficzny „Andropow” (1983) i książkę zatytułowaną „Gorbaczow” (1986), która miała trzy wydania na Zachodzie.

KRÓLOWIE



Tym wszystkim naszym Czytelnikom, którzy pisali i telefonowali do nas powodowani serdeczną troską i obawą, że nie mamy rozeznania na europejskich dworcach, wyjaśniamy. Rozeznanie mamy. Wiemy czym Juan Carlos różni się od Karola Gustawa. By już nie było najmniejszych wątpliwości zamieszczamy zdjęcia obu monarchów. Na zdjęciu górnym król Hiszpanii, na dolnym — Szwecji.

A za ewidentną pomyłkę — przepraszamy.



Rodziny zagraniczne mogą być dla nich jedyną szansą: młodzi żebracy w Kolumbii.

DZIECI NA SPRZEDAŻ

Liczba legalnych zagranicznych adopcji dokonanych przez pary amerykańskie wzrosła z 5.139 w roku 1980 do ponad 10.000 w roku 1987. W tym samym okresie we Francji ilość adopcji podwoiła się. W roku 1986 po raz pierwszy liczba dzieci adoptowanych z zagranicy przewyższyła liczbę francuskich dzieci zaakceptowanych do adopcji. Pracownicy socjalni z Wielkiej Brytanii oraz RFN również meldują, że w ich krajach wzrasta ilość adopcji z zagranicy. Zjawisko to jest efektem przyczyn zarówno demograficznych, jak i wynikających z ludzkiej rozpacz. Odkładając chwilę zdecydowania się na dziecko wiele małżeństw z powojennego wyżu demograficznego dopiero teraz myśli o założeniu rodziny i dowiaduje się z przerażeniem, że jest to już niemożliwe. Następnie okazuje się, że w ich własnych krajach niewiele jest zdrowych, nadających się do adopcji dzieci — ze względu na spadek liczby urodzin, wzrost liczby aborcji i coraz bardziej wyraźną tendencję do akceptowania niezamężnych matek. Tak więc małżeństwa z krajów zachodnich coraz częściej zwracają się w stronę Azji i Ameryki Łacińskiej, by wypełnić pustą kołyskę we własnym domu.



Korea Południowa: przygotowania do nowego życia

szczęśliwie, że funkcjonowanie agencji stało się zbyt niezależne od rozmiarów zysku z handlu dziećmi. „To teraz wielki biznes — mówi pracownik socjalny z Seulu, który pragnie pozostać anonimowy. — Niebezpieczeństwo tkwi w fakcie, że być może zachęcemy koreańskie matki do opuszczania własnych dzieci”.

Wiele agencji posiada ściśle wyznaczony do wieku i dochodów przyszłych rodziców. Poddaje ich też przednio serii testów psychologicznych. Większość par kwalifikujących się do adopcji z zagranicy musi ponadto uzyskać zgodę rządu własnego kraju. Kiedy państwo Claudine i Christian Nouvion z Paryża zdecydowali się adoptować dziecko za pośrednictwem legalnej, państwowej agencji w Kolumbii w lipcu 1986 roku, musieli wcześniej uzyskać aprobatę rządu francuskiego, co zajęło dziewięć miesięcy. Od chwili przejścia sprawy przez władze kolumbijskie poszło już nieco szybciej. W listopadzie 1987 roku państwo Nouvion wybrali dziecko, wypełnili dokumenty i zabrał do domu chłopca o imieniu Antoine.

Niektóre małżeństwa uciekają się do wątpliwych z legalnego punktu widzenia sposobów, by uniknąć biurokratycznych procedur. Pewna nielegalna agencja zachodniemiecka doradza mężom z par poszukujących dziecka, by — choćby to było niezgodne z prawdą — przyznawali się do ojcostwa wybranego dziecka (nie ma prawa, które by zabraniało takich praktyk) w celu uzyskania oficjalnej kurteli nad dzieckiem, co z kolei umożliwi najzupełniej legalną adopcję dziecka do własnej rodziny. Brytyjczycy korzystają z prawa, które umożliwiła natychmiastowe wydanie zezwolenia na wywiezienie do kraju dziecka, jeśli istnieją podstawy do stwierdzenia, że w ten sposób zostało ono uratowane przed nędzą i cierpieniem. „To nie było — tak pomyślane — twierdzi urzędnik Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej w Londynie — lecz kiedy małe dziecko pojawia się na kontroli paszportowej, trudno odesłać je z powrotem”.

Wykorzystywanie luk w prawie imigracyjnym to małe wykroczenie w porównaniu ze zwyczajnym handlowaniem niemowlętami na czarnych rynkach za granicą. W Chile, Argentynie i Paragwaju, gdzie rządy nie kontrolują spraw adopcji i gdzie nie istnieją prawa zabraniające matkom sprzedaż własnych dzieci, handlarze dokonują szybkich transakcji dostarczając dzieci zachodnim małżeństwom. Policja chilijska twierdzi, że indywidualni przedsiębiorcy oraz nielegalne agencje płacą matce 1000 dolarów za dziecko, po czym sprzedają je za sumę piętnastokrotnie wyższą. W Argentynie, gdzie 90 proc. ludności jest pochodzenia europejskiego, niebieskookie, jasnowłose dzieci są szczególnie wysoko cenione i przynoszą zysk w wysokości 20.000 dolarów. Przekupni sędziowie, prawnicy i urzędnicy imigracyjni włączyli się do handlu, każąc sobie dobrze płacić za spreparowanie fałszywych doku-

mentów dla adoptowanych dzieci. Choć uzyskanie danych statystycznych jest prawie niemożliwe, ocenia się, iż corocznie eksportuje się nielegalnie od 200 do 700 dzieci z każdego kraju Ameryki Łacińskiej.

Azja ma także swój czarny rynek. Najgorzej sławą cieszą się „fermy niemowląt” zlokalizowane w pobliżu popularnych ośrodków turystycznych na zachodnim wybrzeżu Sri Lanki. Ich właściciele regularnie odwiedzają szpitale na wyspie w poszukiwaniu zubożonych młodych kobiet we wczesnym stadium ciąży, oferując im dobrą opiekę, wyżywienie, 100 dolarów miesięcznie, jeśli zgodzą się zamieszkać na fermie do chwili urodzenia dziecka, a następnie oddać niemowlę. Niektóre dzieci sprzedawane są bezpośrednio zagranicznym turystom, inne są nielegalnie eksportowane — za przeciętną cenę 1000 dolarów — do agencji belgijskich i szwedzkich, gdzie sprzedawane są po 8000 dolarów. Władze Sri Lanki oceniają, że w 1987 roku nielegalnie sprzedano na Zachód 300 dzieci, mimo iż od roku 1986 rząd zredukował liczbę ferm z 50 do 10. Podobnie na Filipinach pośrednicy rozwinieli specjalny rodzaj handlu wspólnie z legalnym rządowym systemem adopcji. Poszukują oni kobiet ciężarnych w klubach nocnych i domach publicznych w pobliżu amerykańskich baz wojskowych. Odkupują następnie dzieci mieszanej krwi i sprzedają je parom z krajów zachodnich.

Lecz nawet nie uwzględniając nielegalnego handlu, rozmiary adopcji zagranicznych wywołały wiele bolesnych zjawisk w krajach, które eksportują dzieci. Wielu Ko-

realizatorów uważa, że ich społeczeństwo jest zbyt obojętne wobec porzuconych i nieślubnych dzieci, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że ich państwo staje się coraz bogatsze. Służby socjalne uważają, że to rząd powinien finansować biura zajmujące się adopcją, co umożliwiłoby im czerpanie zysków z przekazywania dzieci do adopcji za granicę, a tym samym ograniczyłoby rozmiary zjawiska. Państwo powinno ponadto zapewnić pomoc finansową oraz prawną niezamężnym matkom, by mogły zatrzymać swe dzieci. Dyskusje na temat adopcji stały się tak gorące, że pracownicy biur ds. adopcji spodziewają się, iż Seul wkrótce ograniczy wysyłanie dzieci za granicę, odwołując się do poczucia dumy narodowej.

Choć na Filipinach handel dziećmi nigdy nie przybrał rozmiarów tak wielkich jak w Korei Południowej, w tym kraju także myśli się o wprowadzeniu przepisów ograniczających zjawisko. Zaalarmowany łatwością, z jaką małżeństwa z Zachodu mogły nabywać dzieci, uzyskując prawo do opieki nad młodymi Filipinczykami często w czasie krótszym niż miesiąc, rząd wydał w roku 1986 nowe prawo wymagające od przyszłych rodziców, by przynajmniej przez rok mieszkali na Filipinach, zanim ich prosba będzie w ogóle mogła być

rozpatrywana. Planowane są dalsze ograniczenia: nie będzie można osobiście wybierać dzieci, lecz poprzez oficjalne agencje we własnym kraju, uznane przez rząd w Manili. „Szukamy rodziny dla dziecka, a nie odwrotnie” — powiedział Paul Haley, Amerykanin pracujący w Domu Dziecka w mieście Cebu na Filipinach. — Dziecku należą się najlepší rodzice, a nie pierwsi z brzegu”.

Kraje zachodnie zaczynają być zaniepokojone zmniejszeniem się liczby dzieci do adopcji z zagranicy. Dlatego, na przykład, Holt Agencja z Ameryki zachęca adoptowane koreańskie dzieci, by utrzymywały łączność ze swą kulturą narodową oraz tradycjami, uczestnicząc w specjalnie organizowanych obozach w stanach Oregon i New Jersey. Jest ona również sponsorem wycieczek do krajów ojczystych wraz z całą rodziną. Organizacje międzynarodowe zajmujące się pomocą społeczną przedsięwzięły jeszcze bardziej zdecydowane kroki. Zachodniemiecka filia organizacji zainicjowała ostatnio nowy program wspierający adopcje krajowe w państwach rozwijających się — takich jak Kolumbia czy Filipiny.

Takie formy działalności mogą przyczynić się do zatrzymania dzieci w ich krajach ojczystych, jeśli na miejscu znajdują się rodzice. Lecz istnieją także niebezpieczeństwa, iż zmniejszenie się liczby dzieci przeznaczonych do legalnych adopcji, zwłaszcza w Korei Południowej, może popchnąć większą ilość małżeństw z krajów zachodnich do skorzystania z usług czarnego rynku. Dlatego wiele osób wyraża przekonanie, że mimo swych minusów adopcja dziecka za granicą oferuje najlepszą perspektywę na przyszłość dzieciom cierpiącym z powodu nędzy i zaniedbania. „Nie opowiadajcie mi bzdur o tym, że koreański dom jest najlepszy dla koreańskiego dziecka — mówi Kim Kang Hi, dyrektor rządowej agencji ds. adopcji w Seulu. — Jesteśmy odpowiedzialni za to, by stworzyć dzieciom najlepsze szanse”. Państwo Scholnick z Wielkiej Brytanii, którzy za pośrednictwem nowojorskiej organizacji adoptowali chłopca z Peru (za 11.000 dolarów) i dziewczynkę z Ekwadoru, na pewno się zgodzą z tym twierdzeniem. „Jeśli istnieje małżeństwo, które pragnie dziecka, a za granicą dziecko, które potrzebuje domu, połączenie ich wydaje się jedynym sensownym wyjściem — twierdzi pani Elaine Scholnick, otoczona rodziną świętującą żydowski święto szabas. — Jestem w stu procentach przekonana, że postąpiłszy słusznie”.

„NEWSWEEK”



Dziecko na sprzedaż: „ferma niemowląt” w Sri Lance

O POLSCE

Waleśa „rzuca rękawicę”, Opozycyjni „gabinet cieni” — to tytuł pod jakim tygodnik „Echo Planety” zamieszczał komentarz Pawła Griszyna na temat powołania Obywatelskiego Komitetu przy Lechu Wałęsie. W publikacji oparzonej karykaturami W. Jaruzelskiego i L. Waleśy (autorstwa E. Lipińskiego) stwierdza się m. in., że inicjatywa zwolenników L. Waleśy powołania takiego komitetu wywołała rozdrażnienie ekstremistycznego skrzydła „Solidarności”. Zebrani w Gdańsku „nieprzejednani” oskarżyli Waleśę o zdradę ideałów „Solidarności”. Podając nazwiska osób tworzących ów „gabinet cieni” P. Griszyn zaznacza, że wiele spośród nich odrzuciło propozycję M. Rakowskiego, aby weszli w skład jego rządu.

W artykule zaznacza się również, że opinia partii na temat „Solidarności” nie jest jednoznaczna. Niektórzy, wbrew stanowisku przywódcy partii W. Jaruzelskiego, uważają, że partia niemało „zajmuje się wyprzedzają socjalizm”.

Świat się śmieje



Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUTYŃSKI

Na szczęście w kraju, który dostarcza największą ilość dzieci do adopcji za granicę, w Korei Południowej, czarny rynek nie istnieje. Ponad 6000 koreańskich dzieci — w większości pochodzących od niezamężnych matek, przybyłych z prowincji do miast w poszukiwaniu pracy w przemyśle — adoptowanych jest przez pary zachodnie w ramach sprawnie funkcjonującego przy rządzie koreańskim systemu adopcji. Cztery legalne agencje próbują przede wszystkim umieścić dzieci w rodzinach koreańskich, lecz jest to niezwykle trudne zadanie. W kraju, gdzie tradycje konfucjańskie i poszanowanie związków krwi odgrywają nadal wielką rolę, niechętnie akceptuje się dzieci z pozamałżeńskich związków. W efekcie około dwóch trzecich nie chcianych dzieci koreańskich przekazuje się za granicę. Przeciętna cena wynosi 4.500 dolarów.

Krytycy tego systemu sprzedaży obawiają się, że zaczyna on ulegać wynaturzeniu. Pieniądze uzyskane w ten sposób pokrywają koszty operacyjne agencji oraz stanowią fundusz ich programów pomocy społecznej, dlatego coraz częściej można w Korei Południowej usły-

Niezależni intelektualni, przedstawiciele różnych orientacji politycznych przedstawiają swoje poglądy na lamach „GK”.

— Dlaczego nie przyjął Pan stanowiska wiceministra budownictwa proponowanego Panu przez byłego szefa, Jeszcze z okresu Pańskiej pracy w redakcji „Polityki”...

— Nie. Na moją odmowę złożyło się parę spraw. Uważałem przede wszystkim, iż propozycja ta była bezsensowna. Dotyczyła ona stanowiska sekretarza stanu, członka Rady Ministrów...

czenie, lecz podstawowe źródło to właśnie budżet państwa, który wiąże się przede wszystkim z irracjonalną strukturą gospodarczą i irracjonalnym systemem cen.

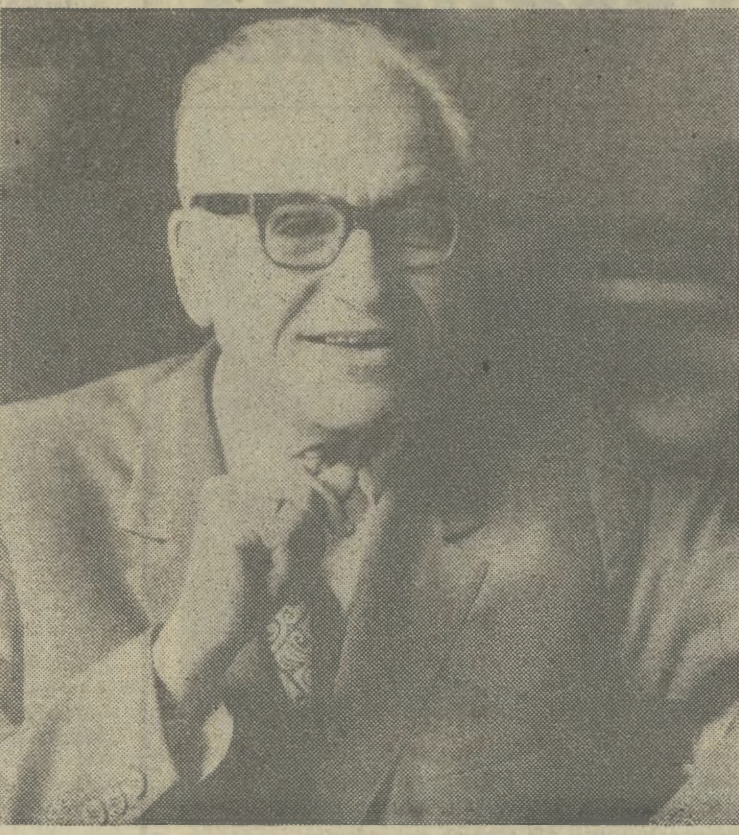
— To, co Pan mówi, jest sprzeczne z powszechnie panującą opinią.

— Postaram się udowodnić swoją tezę. Chodzi mi o wykorzystanie inflacji dla wytworzenia rynku tych mechanizmów, struktur gospodarczych...

Noć z 24 na 25 stycznia 1940 roku była wyjątkowo mroźna, w mieszkaniu przy ul. Sw. Zofii 15 — chłodno, brak opalu.

— Fiodor Bronisławowicz Parnicki? — zapytał. Kazał się zbierać, oświadczył, że pisarz został aresztowany i będzie przetrzymywany...

Siedzący w więzieniu zaczął od spisanego personaliów. Nie zdziwił się nawet, gdy Parnicki powiedział mu, że jest urodzony w Berlinie...



LESŁAW M. BARTELSKI

Książę Baktrii

litarnych, wierząc, że to jest dla mnie szkoła. Ze to jest dla mnie uczenie się, dla mnie jako przyuczenia autora tej wielkiej...

— Pozostać w Charchinie nie mógł, zresztą Polacy z Dalekiego Wschodu ścigali go ojczyznę. Parnicki nie spotkał się już z ojcem...

Czy o tym wszystkim opowiadał śledzącemu? Czy też wypisywał te fakty i zdarzenia w niezliczonych życiorysach...

Trudno przypuścić, aby to były rozmowy, jakie toczył Raskolnikow z Porfirym Piotrowiczem.

— Kiedy stałem nad grobem pisarza na cmentarzu przy Ławrze Aleksandra Newskiego w Leninie...

— W tym ośmym polskim gimnazjum w Charchinie napisano użyciśmy się z podręczników rosyjskich, przedrewolucyjnych...

— W pewnym sensie. Towarzystwo, jego działalność, to próba odbudowy mechanizmów gospodarki rynkowej...

— Zgadza się z profesorem Kaletą. Co zaś tyczy się inflacji, to rzeczywiście brak jest jakiegoś planu...

— Zgadza się z profesorem Kaletą. Co zaś tyczy się inflacji, to rzeczywiście brak jest jakiegoś planu...

— Zgadza się z profesorem Kaletą. Co zaś tyczy się inflacji, to rzeczywiście brak jest jakiegoś planu...

— Zgadza się z profesorem Kaletą. Co zaś tyczy się inflacji, to rzeczywiście brak jest jakiegoś planu...

ale niebawem wydawnictwo zamknięte. Na następny musiał Parnicki czekać aż do roku 1956...

— Ten drugi powrót do kraju — ostatecznie nastąpił w 1967 roku — był również ważny co pierwszy...

— Nie napisał jednak wielkiej powieści o Wyzgotach ani też o Meksyku...

— Studia polonistyczne, historyczne — Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie...

— W pewności o to najbardziej wypytywał go śledczy w 1940 roku. Usiłował bowiem ustalić tożsamość oskarżonego...

— Po powrocie, w 1967 roku, do kraju, Teodor Parnicki z tym większą swobodą zaczął pisać...

— Ostatni raz widziałem Teodora Parnickiego w telewizji, rozmowę z nim przeprowadzała Irena Jagielska...

— Ostatni raz widziałem Teodora Parnickiego w telewizji, rozmowę z nim przeprowadzała Irena Jagielska...

— Ostatni raz widziałem Teodora Parnickiego w telewizji, rozmowę z nim przeprowadzała Irena Jagielska...

— Ostatni raz widziałem Teodora Parnickiego w telewizji, rozmowę z nim przeprowadzała Irena Jagielska...

— Ostatni raz widziałem Teodora Parnickiego w telewizji, rozmowę z nim przeprowadzała Irena Jagielska...

przeszłości i kunsztu pisarskiego. Wprawdzie uważałem, że to rozmowy Heliodora z Leptynemem są zbyt rozwlekłe i zawiłe...

— Parnicki po zwolnieniu w 1941 roku został pracownikiem ambasady polskiej w ZSRR...

— Kiedy znalazł się w Jeruzolimie, wziął się za pisanie „Srebrnych orłów”...

— Kiedy znalazł się w Jeruzolimie, wziął się za pisanie „Srebrnych orłów”...

— Kiedy znalazł się w Jeruzolimie, wziął się za pisanie „Srebrnych orłów”...

— Kiedy znalazł się w Jeruzolimie, wziął się za pisanie „Srebrnych orłów”...

— Kiedy znalazł się w Jeruzolimie, wziął się za pisanie „Srebrnych orłów”...

— Kiedy znalazł się w Jeruzolimie, wziął się za pisanie „Srebrnych orłów”...

— Kiedy znalazł się w Jeruzolimie, wziął się za pisanie „Srebrnych orłów”...

— Kiedy znalazł się w Jeruzolimie, wziął się za pisanie „Srebrnych orłów”...

— Kiedy znalazł się w Jeruzolimie, wziął się za pisanie „Srebrnych orłów”...

— Kiedy znalazł się w Jeruzolimie, wziął się za pisanie „Srebrnych orłów”...

— Kiedy znalazł się w Jeruzolimie, wziął się za pisanie „Srebrnych orłów”...

— Kiedy znalazł się w Jeruzolimie, wziął się za pisanie „Srebrnych orłów”...

— Kiedy znalazł się w Jeruzolimie, wziął się za pisanie „Srebrnych orłów”...

— Kiedy znalazł się w Jeruzolimie, wziął się za pisanie „Srebrnych orłów”...

Rozmowa z ALEKSANDREM PASZYŃSKIM

Na początku drogi

zania o rządzie koalicyjnym powinien poprzedzić „okrągły stół”, do którego w międzyczasie doszło...

— Rozmawiamy w dzień po spotkaniu „okrągłego stołu”; jakie odniosł Pan wrażenie związane z tym wydarzeniem?

— Trudno nie żywić pewnej nadziei, bo przecież sam fakt dojdęcia do tego spotkania jest już czymś optymistycznym.

— Utrzymanie w znacznej skali zasilenia zewnętrznego, tzn. dopływu kapitału w obojętnej jakiej formie...

— Co nazwałby Pan w tej sytuacji priorytetami ratującymi przed całkowitym krachem?

— Utrzymanie w znacznej skali zasilenia zewnętrznego, tzn. dopływu kapitału w obojętnej jakiej formie...

— Jak określiłby Pan dzisiejszą sytuację gospodarczą w Polsce? Mówią o nas, że jesteśmy „chorym człowiekiem Europy”...

— Jak określiłby Pan dzisiejszą sytuację gospodarczą w Polsce? Mówią o nas, że jesteśmy „chorym człowiekiem Europy”...

Polska, jest niezwykle potrzebny, lecz spóźniony o jakieś dwa, trzy lata.

— Jak określiłby Pan dzisiejszą sytuację gospodarczą w Polsce? Mówią o nas, że jesteśmy „chorym człowiekiem Europy”...

— „bo to prawda, jesteśmy już na granicy katastrofy. I nie ma na razie żadnych przesłanek, które mogłyby stwarzać optymistyczny obraz...”

— Co nazwałby Pan w tej sytuacji priorytetami ratującymi przed całkowitym krachem?

— Utrzymanie w znacznej skali zasilenia zewnętrznego, tzn. dopływu kapitału w obojętnej jakiej formie...

— Jak określiłby Pan dzisiejszą sytuację gospodarczą w Polsce? Mówią o nas, że jesteśmy „chorym człowiekiem Europy”...

— Jak określiłby Pan dzisiejszą sytuację gospodarczą w Polsce? Mówią o nas, że jesteśmy „chorym człowiekiem Europy”...

— Jak określiłby Pan dzisiejszą sytuację gospodarczą w Polsce? Mówią o nas, że jesteśmy „chorym człowiekiem Europy”...

kiego zabiegu trzeba się bardzo starannie przygotować.

— Kolejna nasza bołaczka, a raczej — przede wszystkim, są mieszkania, ich brak. Poruszam z Panem te kwestie dlatego, iż jest Pan autorem książki napisanej w 1967 roku pt. „Ludzie, miasta, mieszkania”...

— Nie starczyło wyobrazić, żeby przewidzieć nie tyle dramat mieszkaniowy, ile bezmyślną władzę, niezrozumienie przez ośrodki decyzyjne...

— Wstrząs w rodzinie Parnickich wywołała wojna światowa. Historia wyczołgała w życie, przemieszczała szybką, przyczyniła się do tego, że Bronisław Parnicki...

— Czy między innymi działalność Towarzystwa Gospodarczego, co tylko powołano, będzie służyć takim właśnie sprawom?

— W pewnym sensie. Towarzystwo, jego działalność, to próba odbudowy mechanizmów gospodarki rynkowej...

— Zgadza się z profesorem Kaletą. Co zaś tyczy się inflacji, to rzeczywiście brak jest jakiegoś planu...

— Zgadza się z profesorem Kaletą. Co zaś tyczy się inflacji, to rzeczywiście brak jest jakiegoś planu...

Moskwa stała się dla przyszłego pisarza miastem dzieciństwa.

W domu nie mówiono po polsku, matka, Augustyna z Piekarskich, kijowianka, nawet go nie znała, mimo iż pochodziła z rodziny polskiej...

— Wstrząs w rodzinie Parnickich wywołała wojna światowa. Historia wyczołgała w życie, przemieszczała szybką...

— Czy między innymi działalność Towarzystwa Gospodarczego, co tylko powołano, będzie służyć takim właśnie sprawom?

— W pewnym sensie. Towarzystwo, jego działalność, to próba odbudowy mechanizmów gospodarki rynkowej...

— Zgadza się z profesorem Kaletą. Co zaś tyczy się inflacji, to rzeczywiście brak jest jakiegoś planu...

— Zgadza się z profesorem Kaletą. Co zaś tyczy się inflacji, to rzeczywiście brak jest jakiegoś planu...

— Zgadza się z profesorem Kaletą. Co zaś tyczy się inflacji, to rzeczywiście brak jest jakiegoś planu...

— Zgadza się z profesorem Kaletą. Co zaś tyczy się inflacji, to rzeczywiście brak jest jakiegoś planu...

— Zgadza się z profesorem Kaletą. Co zaś tyczy się inflacji, to rzeczywiście brak jest jakiegoś planu...

— Zgadza się z profesorem Kaletą. Co zaś tyczy się inflacji, to rzeczywiście brak jest jakiegoś planu...

Rozmawiała: IZABELA PIECZARA

(Tekst zamieszczony został z nieznacznymi skrótami).

NAUKA I TECHNIKA



Kilka tysięcy nowego typu mini-tractorów „super-610”, głównie dla potrzeb ogrodnictwa i sadownictwa, wyprodukowały w ub. roku zakłady w Kutaisi (Gruzjańska SRR). Niedawno zakłady te nawiązały bliższą współpracę z węgierską ROBIX, by przygotować wspólną produkcję maszyn rolniczych dla małych gospodarstw.

Dla wielbicieli Robinsona Crusoe

Pod koniec roku 1987 w Paryżu otwarto nową szkołę. Paryżanie nazywają ją „szkołą przygód”. Zaprasza ona wszystkich, którzy lubią aktywną turystykę, podróże na rowerach, koniach czy łódce — słowem tych, którzy nade wszystko cenią sobie bezpośredni kontakt z przyrodą. Wykłada się w tej szkole trzy zasadnicze przedmioty: umiejętność zdobywania pożywienia (przyniesienie kanapek surowo wzbronione); samodzielne budowanie szałasów; poruszanie się w różnych warunkach topograficznych — w lesie, na pustyni, w górach, na morzu. Szkoła cieszy się olbrzymią popularnością wśród ludzi różnych profesji, w różnym wieku, pragnących odpuścić od komfortu. Robinson Crusoe miałby zapewne łatwiejsze życie, gdyby ukończył paryską szkołę...

Tranzystory i diody — również z plastiku

W laboratoriach uniwersytetu w Durham (Wielka Brytania) opracowano ostatnio technologię produkcji materiałów z tworzyw sztucznych (na bazie poliacetyleni) przewodzących prąd, nadających się do wykorzystania w przemyśle elektronicznym. Z materiałów tych inna angielska placówka naukowo-badawcza, mianowicie laboratorium sławnego uniwersytetu w Oxford, wyprodukowała, w skali doświadczalnej, pierwsze plastikowe tranzystory i diody. Ten nowy kierunek prób z materiałami dla elektroniki jest zdaniem brytyjskich specjalistów wielce obiecujący, zwłaszcza wobec perspektywy obniżenia kosztów produkcji.

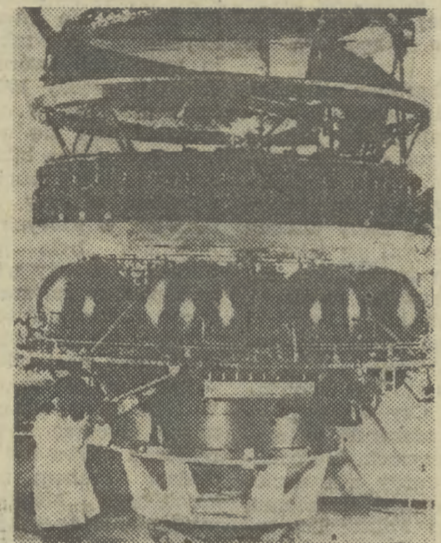
Prywatny program telewizyjny

Dzięki dużemu upowszechnieniu telewizji kablowej w USA zaczęto wprowadzać to, o czym marzy każdy widz przed srebrnym ekranem: dwustronny kontakt, interakcję nadawcy i odbiorcy. Na razie dotyczy to kilku możliwości: odczerpania programu na życzenie (oczywiście takiego, który znajduje się w archiwum sieci telewizyjnej, a nie jest właśnie przewidziany do emisji); badania opinii publicznej oraz... zakupu — w tych centrach

handlowych, których reklamy znalazły się w video-katalogu. Praktycznie wygląda to w następujący sposób: każdemu produktowi, który pojawił się na ekranie, towarzyszą niezbędne zaktualizowane informacje. Właściciel dekodera przyciska odpowiednie litery i cyfry informując, co pragnie nabyć, gdzie należy dostarczyć zakupy oraz z jakiego rachunku pobrać opłatę. Może w ten sposób robić sprawunki przez 24 godziny na dobę przez siedem dni

Nowoczesne starocie

Nowoczesne starocie, czyli nowe samochody według modeli z lat dwudziestych, produkuje seryjnie firma francuska „Saga”. Karoserie wykonywane są z laminatu na bazie włókien szklanych i żywicy epoksydowej. Dzięki zastosowaniu tych tworzyw, samochody starocie są stosunkowo tanie, choć jednak 2-3 razy droższe od współczesnych modeli tych samych marek. Ciekawe w każdym razie, że tego rodzaju pojazdy, np. marki Ford czy Opel zyskują sobie coraz więcej klientów.



W tym roku Japonia umieści na orbicie swego pierwszego satelity telekomunikacyjnego „JCSAT”. Górna część (dysk anteny) będzie stacjonarna i skierowana ku Ziemi, by zapewnić całonocową, nieprzerwaną łączność. Część dolna (m. in. zespół napędowy) będzie zastąpiła cylindryczną powłoką pokrytą płytkami — ogniwami słonecznymi, które dostarczać będą przetworzoną energię słoneczną. Część ta będzie obracać się jak żyroskop, dla zapewnienia statyczności satelity.

w tygodniu. Z kolei telewizyjna „biblioteka” działa w ten sposób, że u dotu ekrana pojawiają się napisy typu: „czy zamawia pan transmisję dzisiejszego koncertu z Carnegie Hall?”, zaś telewizor odpowiada, przekazując informację do centrum za pośrednictwem swego odbiornika.

Takie eksperymenty prowadzone są na razie tylko w Chicago, ale wszystkie wskazują na to, że wkrótce zasada „klient — nasz pan” znacznie obowiązywać także w telewizji przynajmniej amerykańskiej.

Przodem do wiatru

W krajach kapitalistycznych czynnych jest aktualnie około 20 tysięcy komercyjnych elektrowni wiatrowych o łącznej mocy prawie 2 tysiące megawatów. Wiele państw, m. in. RFN, Dania, a zwłaszcza Holandia, planuje znaczne rozwinięcie tej kategorii energetyki (Holendrzy, dla przykładu, chcą mieć w 2000 roku 1 tys. MW zainstalowanej mocy w elektrowniach wiatrowych). W Wielkiej Brytanii projektuje się m. in. budowę tego typu elektrowni na otwartym morzu (EWG wspomaga ten projekt sumą równoważną 3,6 mln dolarów). Pojawiają się pierwsze zespoły wiatraków tworzące samodzielne obiekty energetyczne o większej mocy, przekazujące prąd do ogólnej sieci.

2-3 procent — na komputery

Wydatki sektora państwowego i prywatnego na sprzęt komputerowy, oprogramowanie oraz usługi związane z elektroniczną techniką przetwarzania danych obejmują w USA ok. 2,6 proc. globalnego popytu wewnętrznego na wszystkie dobra i usługi, w Europie Zachodniej — nawet 3 proc. Przed trzema laty wydatki te wynosiły np. w RFN — równoważność 18 mld dolarów, we Francji — 16 mld, tyle samo w Wielkiej Brytanii; od tego czasu zwiększyły się one tam średnio o 20-30 procent, a udział wydatków na „komputerowe szaleństwo” w całości wydatków publicznych i prywatnych na Zachodzie nadal wzrasta.

Od wieków człowiek nie ustaje w poszukiwaniu sposobu długiego zachowania młodości. Recept było wiele. Jako skuteczne środki polecano krew gładziator, rosół z zółwia, likier na czystym złocie... Wszystkie łączyło jedno: całkowity brak spodziewanych efektów.

Z punktu widzenia przyrody, jako systemu, życie pojedynczego osobnika nie przedstawia samo w sobie wartości. Liczy się ono, o ile służy przetrwaniu całego gatunku. Osobnik, który wyda na świat potomstwo i zapewni mu dalszy byt, sam traci rację bytu w przyrodzie.

Człowiek zastąpił prawo natury własnym prawem, które uznało jednostkę ludzką za dobro i cel sam w sobie. Zaczął walczyć o przedłużenie życia przedstawicieli gatunku „homo sapiens”. Wzrost higieny i postępy medycyny sprawiły, że średnia długość życia ludzkiego wydłużyła się od czasów starożytnych o ok. 50 lat. Lecz to nie zaspokoilo ambicji człowieka. W różnych laboratoriach świata trwa wytężona praca nad poznaniem istoty procesu starzenia. Zaczęto mówić o możliwości życia do 150 a nawet 200 lat.

Proces starzenia pojawia się w organizmie na długo przed tym, zanim sa-

ronnych komórki, oddzielnego organu lub całego organizmu. Jeśli masowe pojawienie się agresywnych rodników prowadzi do przyspieszonego starzenia, to niewielka liczba rodników, oddziałujących na komórki przez lata, mogłaby ponosić odpowiedzialność za normalne starzenie.

Uszkodzenia powodowane przez wolne rodniki są tylko jednym z wielu rodzajów możliwych naruszeń struktury DNA. Materiał genetyczny jest jakby ośrodkiem kierowniczym wyposażonym w niezbędne informacje, na podstawie których zapłodniona komórka jajowa rozwija się aż do postaci dorosłego organizmu, złożonego z miliardów komórek. Zmiany w DNA, zwane też mutacjami, mogą następować pod wpływem różnego rodzaju promieniowania (w tym też kosmicznego), substancji chemicznych, a także naturalnych procesów w organizmie. Również w trakcie samopowieliania każdej molekuly DNA mogą następować błędy. Ten ostatni fakt stał się podstawą teorii, według której podczas wielokrotnego kopiowania każde kolejne pokolenie kopii staje się coraz mniej wierne w stosunku do pierwotnego oryginału, aż w końcu część informacji przestaje być czytelna.

Odrębnym problemem starzejącej się komórki jest stopniowa utrata zdolności do szybkiego wydalania pozostałości procesów przemiany materii. Pozostałości te szczególnie gromadzą się w komórkach nie ulegających podziałowi

Długowieczność czy nieśmiertelność

mi go zauważamy. Zdaniem niektórych specjalistów rozpoczyna się już w momencie osiągnięcia dojrzałości płciowej, inni twierdzą, że ok. 20. roku życia. Większość tablic charakteryzujących proces starzenia rozpoczyna się od wieku 30 lat, który tradycyjnie uważany jest za okres rozkwitu człowieka, szczególnie w fizjologicznym punkcie widzenia. Jednakże panuje dziś powszechne przekonanie, że do tego momentu życia proces degradacji organizmu już się rozpoczął.

Starzenie można określić jako nieprzerwaną ogólną obniżanie się wydolności organizmu. Na szczęście posiada on znaczny zapas sił, przekraczający w latach rozkwitu tę ilość, którą normalnie wykorzystujemy. Dzięki temu człowiek 50-letni zdolny jest jeszcze do wykonywania tej samej ilości pracy co w wieku 30 lat. Nie posiada on już jednak dawnej giętkości, zdolności do regeneracji. Gorzej radzi sobie z sytuacjami skrajnymi i stresem, potrzebuje dłuższych okresów odpoczynku.

Jedną z podstawowych cech żywych organizmów jest zdolność do samoregeneracji. Wiele komórek naszego organizmu, jak np. komórki skóry czy nabłonka, ulega ciągłemu podziałowi. W ten sposób komórki stare zastępowane są nowymi. Zdolność do regeneracji posiada też wątroba, a jej komórki „wiedzą”, kiedy należy się dzielić, a kiedy przerwać ten proces. Jednakże większość komórek ważnych dla organizmu przestaje się dzielić po osiągnięciu określonego poziomu dojrzałości. Odnosi się to np. do komórek mózgu i serca. W pewnym momencie obumarły, więcej już nie odnawiają się.

Lecz nawet w takim przypadku nieprzerwanie trwające procesy wymiany materii zapewniają nam stałe odnawianie. Służą temu składniki naszego pożywienia, głównie białka. Z produktów spożywczych czerpana jest też niezbędna do tego celu energia. W przypadku uszkodzenia nośnika informacji genetycznej DNA (kwasu dezoksyrybonukleinowego), z powodu np. wpływu promieniowania kosmicznego albo czynników chemicznych, działała zaczynają enzymy. Odcinają one uszkodzone fragmenty DNA i na ich miejsce wstawiają nowy, identyczny materiał genetyczny.

Dawniejsze teorie starzenia można określić mianem „teorii zużycia”. Dziś charakter dyskusji naukowej wyznacza ją genetyczne teorie starzenia, według których zjawisko to jest skutkiem realizacji precyzyjnego, dziedzicznego programu: każdy z nas nosi w sobie jak gdyby „zegar starzenia”, który z grubszą określa tempo naszego przekwitania.

Niektórym może się to wydać niepomysłną wiadomością. Można bowiem postawić zasadnicze pytanie: czy istnieje nadzieja znalezienia środka przeciw starzeniu, skoro zostało ono wcześniej zaprogramowane w genach? Lecz proces starzenia się jest zjawiskiem absolutnie ściśle zaprogramowanym. Nawet jeśli istota problemu polega na istniejącym z góry programie, to i wówczas wyznacza on jedynie w sposób przybliżony przebieg zmian — proces, który może być zwolniony przez właściwy tryb życia lub przyspieszony z powodu naszej własnej niefrasobliwości. Jeśli zatem zegar genetyczny rzeczywiście istnieje, można mieć nadzieję, że kiedyś uda się poznać mechanizm jego działania.

Do teorii cieszących się dużą popularnością należy „teoria wolnych rodników”. Wolne rodniki to nieprzerwanie powstające w organizmie produkty uboczne normalnych procesów wymiany, posiadające wysoką zdolność do reagowania z innymi molekułami. Czas życia wolnych rodników liczony jest wprawdzie w tysięcznych częściach sekundy, lecz mimo to są one w stanie powodować znaczne uszkodzenie sąsiadujących z nimi molekuł. Ofiarami wolnych rodników mogą być enzymy, hormony lub białka, a nawet niezbędne informacji genetycznej sterujące pracą komórek — DNA i RNA. Z upływem lat spowodowane w ten sposób uszkodzenia mogą przekroczyć próg reakcji ob-

— np. w komórkach nerwowych i mięśniowych — w postaci tuszczopodobnego barwnika. Po latach zajmuje on od 10 do 30 proc. objętości komórek. Komórki z czasem zatem ulegają zduszeniu przez własne wydzieliny. Większość gerontologów przychyliła się jednak do tezy, że jest to bardziej skutkiem niż przyczyną starzenia.

Badania prowadzone w Uniwersytecie Florydy (USA) wykazały, że zdrowe komórki organizmu mają ograniczony czas życia. Mówiąc ściślej, mogą one dzielić się do ok. 50 razy. Później tracą tę zdolność i obumierają. Przeprowadzono też eksperyment polegający na zatrzymaniu procesów życiowych w komórkach poprzez schłodzenie do temperatury ciekłego azotu (minus 196 st. C), a następnie kolejnego przywracania do życia w ciągu 12 lat. Okazało się, że komórki „zapamiętywały” moment zatrzymania czynności życiowych i po rozmrożeniu wznowiały proces dzielenia się, który — niezależnie od momentu wprowadzenia w stan anabiozy — trwał za każdym razem do ok. 50. podziału.

Dokonano też innego doświadczenia: przeniesiono jądra komórek starych do komórek młodych i na odwrót. W efekcie stwierdzono, że przeniesione jądro (zawierające DNA) niezmiennie określało liczbę pozostałych podziałów komórki, bez względu na „wiek” samej komórki. Stąd wysnuto został wniosek, że w DNA znajduje się swego rodzaju zegar biologiczny. Część badaczy zgodziła się z tym poglądem. Znaleźli się jednak i tacy, którzy go zakwestionowali. Przeciwnicy teorii „zegara genetycznego” stwierdzili, że procesy zachodzące w izolowanych komórkach w warunkach laboratoryjnych nie mają nic wspólnego ze zjawiskiem starzenia się całego organizmu, a nawet ze starzeniem się analogicznych komórek funkcjonujących w organizmie, który stanowi dla nich środowisko naturalne. Wychodząc od stwierdzenia, że najczystszy przyczynami śmierci naturalnej u ludzi jest zaprzestanie działania jednego z dwóch głównych systemów fizjologicznych — sercowo-naczyniowego lub immunologicznego — sformułowano teorię „zegara hormonalnego”.

Droga do tej teorii była następująca. Zwierzętom poddano badaniom usuwano przysadkę mózgową, a jednocześnie wprowadzono do ich organizmów hormon produkowany przez tarczycę, który ma wpływ na funkcjonowanie obu wymienionych systemów. U starych zwierząt w rezultacie tych zabiegów doszło do objawów odmłodzenia — zarówno dostrzegalnych w funkcjonowaniu systemu sercowo-naczyniowego i immunologicznego, jak i w wyglądzie zewnętrznym (np. przyspieszony wzrost sierści). Skutku takiego nie obserwowano jeśli zwierzę przed wprowadzeniem hormonu nie zostało pozbawione przysadki mózgowej.

Badania te doprowadziły do wysunięcia hipotezy, że po osiągnięciu przez osobnika dojrzałości płciowej przysadka mózgową zaczyna wydzielać pewien hormon powodujący starzenie. Hipotetyczny hormon nazwano DECO (od ang. „decreasing oxygen consumption” — obniżenie zużycia tlenu). Przenosił określono go „hormonem starości” czy wręcz „hormonem śmierci”.

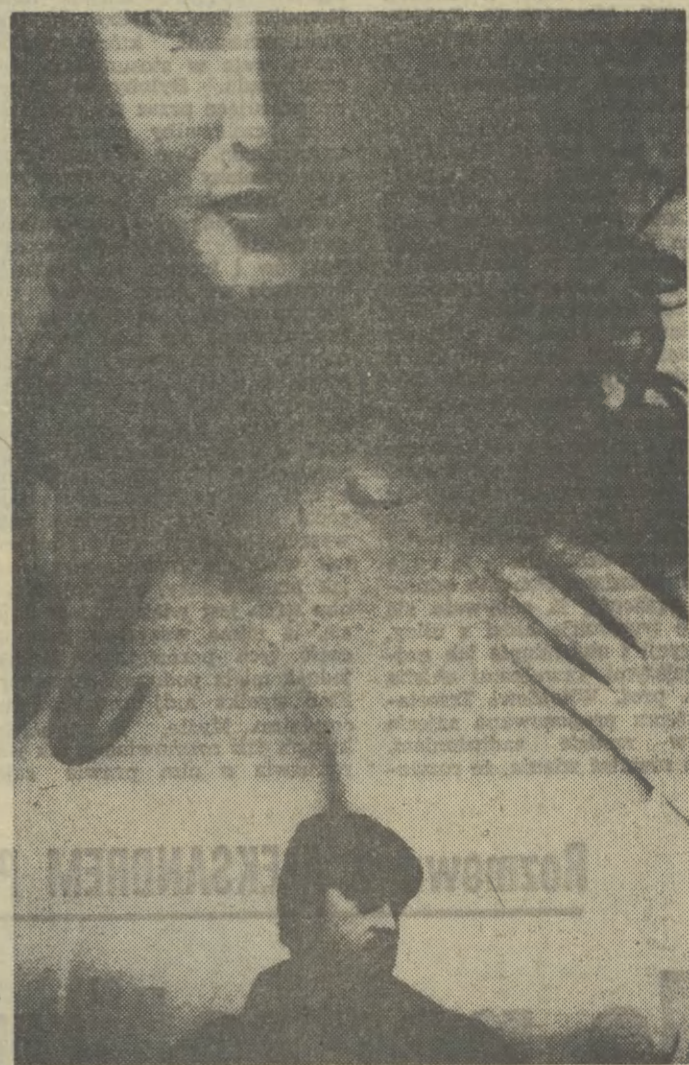
Jeśli jednak hipoteza „zegara hormonalnego” jest słuszna, jak wyjaśnić starzenie się oddzielnych komórek w opisanych wcześniej eksperymentach? Dlaczego proces starzenia zachodzi również w sytuacji, gdy na komórki nie oddziałuje przysadka mózgową?

Wydaje się, że ewolucja wyposażyła organizmy żywe w podwójny system gwarantujący starzenie i śmierć. Na podstawie wyników dotychczasowych badań można sobie wyobrazić, że mechanizm starzenia działa następująco: nierówną kontrolę sprawuje „zegar hormonalny”, a w przypadku jego awarii działa nadal „zegar genetyczny”. Tak więc przewidziany przez naturę finał życia nie wydaje się dziś czymś absolutnym i nieuniknionym. Być może kiedyś realne okaże się „wyłączenie” obu „zegarów”, a wówczas ludzie slegnęliby po... nieśmiertelność.

(Opr. EL-PE)

PALETA

OFERTY • PROPOZYCJE • SUGESTIE

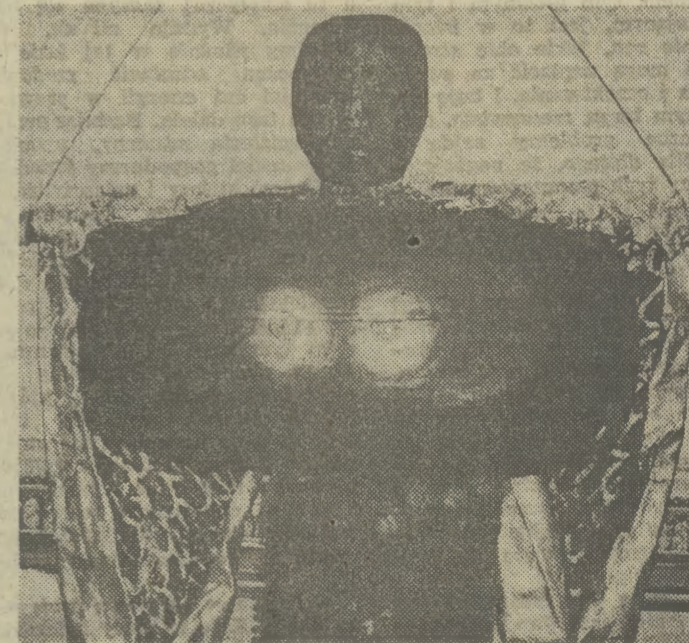


Człowiek jest najczystszy... tematem zdjęć pokazywanych w galerii „Pod Baranami” Krakowskiego Domu Kultury. Ich autorami są absolwenci i studenci Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie — Agata Pankiewicz, Piotr Górka i Ireneusz Pasek. Wszyscy uczyli się fotografii w pracowniach Katedry Fotografii, prowadzonej przez doc. Zbigniewa Łagockiego. Agata Pankiewicz w czasie studiów specjalizowała się w projektowaniu wystaw, do czego bardzo przydatne jej były fotografie. Na ekspozycjach towarzyszących próbom zaprezentować indywidualny



W Galerii „TA” Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Tarnowskiej przy ul. Wałowej w Tarnowie prezentowana jest piąta już wystawa członków grupy twórczej, powstałej przed rokiem przy TPZT. Grupa ta zrzesza artystów tarnowskich głównie młodszych pokolenia, przeważnie profesjonalistów, chociaż znalazło się tu również kilku artystów amatorów, a jej działalność ma głównie na celu konfrontację artystyczną tego środowiska, jest to także sposób na mobilizację artystyczną. Na obecnej wystawie pokazane są prace dziesięciu twórców m. in. Wacława Onaka, Jerzego Martynowa (ich płótna wyróżniają się olbrzymimi formatami), Joanny Srebrny, Andrzeja Niedojadły, Jana Matrassa. Ekspozycja ta prezentuje postawawanguardowe i postmodernistyczne poszukiwania, także ogromne możliwości kolorystyczne (zwłaszcza widoczne to jest w pracy W. Onaka); tamowscy artyści szukają środków wyrazu dramatu współczesnego człowieka.

Na zdjęciu: fragment pracy J. Martynowa.



W KDK „Palac pod Baranami” czynna jest także druga, interesująca wystawa, będąca plonem XI konkursu na maski tradycyjne i współczesne, organizowanego przez te placówki a także Gminny Ośrodek Kultury w Zabierzowie i artystę plastyka Leszka Dutkę. Wziął w nim udział zarówno artysty amatorzy, młodzież, jak i profesjonalni w województwa krakowskiego, bielsko-bialskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego. Na pokonkursowej wystawie oglądać więc możemy maski tradycyjne, do których inspiracją były obrzędy i zwyczaje Wielkanocne, okresu Bożego Narodzenia i Nowego Roku, maski karnawałowe, zapustne. Zdecydowanie ciekawsze i bogatsze są maski współczesne, będące swobodną interpretacją tej formy, pretekstem do indywidualnej wypowiedzi artystycznej. Najbardziej podobają się prace Eugeniusza Molskiego, dla którego hasło „maska” stało się tylko pretekstem do stworzenia rzeźb, form przestrzennych z przeróżnych materiałów — drewna, folii aluminiowej, taśm komputerowych, blachy.

Na zdjęciu: fragment jednej z prac E. Molskiego.

Ołówek się nie złamał

Nie można powiedzieć, abyśmy trafili na mało ciekawy okres w dziejach Polski Ludowej. Nagle 6 lutego 1989 roku okazało się, że wolno — nawet trzeba — przyszywać się do istnienia opozycji w PRL. Nie mam nie przeciwko temu, że Jacek Kuron występował oficjalnie przeciwko Czesławowi Kiszkiewiczowi, a Czesław Kiszkiewicz przeciwko Władysławowi Frasyniukowi. Należą jednak do pokolenia, któremu trudno było się z tym faktem oświcić, choć nieraz — również w „GK” — podkreślałem, że istnienie legalnej — żadnej nam konstruktywnej — opozycji jest podstawowa, najbardziej charakterystyczną cechą ustroju demokratycznego. Tak jest w każdym demokratycznym państwie: opozycja obserwuje i kontroluje działania rządu. Te oczywiste, dawno, dawno temu, tłumaczył mi prof. Konstanty Gryniewski, ale rozmawiałem się z nim — nie ukrywam — spoglądałem trochę podejrzliwie. Teraz możemy o tym wszystkim mówić otwarcie i szczerze: bez demokracji Polska nie ma możliwości rozwoju. I w tej kardynalnej sprawie nikt nie zdołał zastąpić żadną maską, nawet gdyby to była maska zaprojektowana

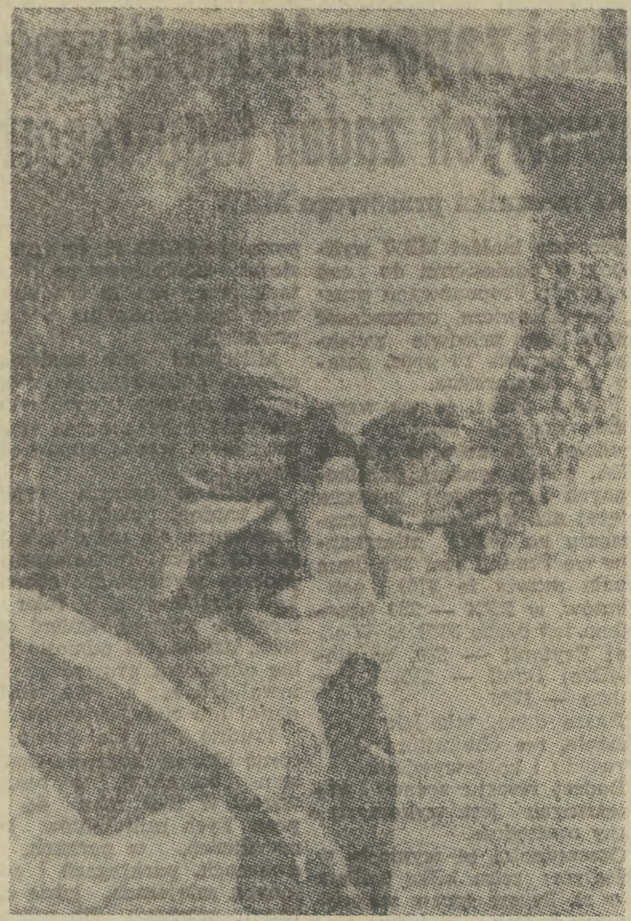
BRUNON RAJCA

dzaju ludzka przewrotność, zastanawiam się, czy obywateli powinni być obdarzani szacunkiem, czy traktowani z pogardą? Nie przesądzam. To jednak zależy od charakteru człowieka: jeden lubi sonety, inny pieniądze. Tu godzi się jednak zacytować przywołanego katolika Stefana Kisielewskiego — patrz przy okazji „TP” z 5 lutego 1989 r. — który rozpatrując kiedys historię wad ludzkich — obłądy, fałszu — posilkował się przykładem M. Ch. Talleyranda. Mimo egoizmu i perfidii — dowoził Stefana Kisielewski — był to wielki polityk, gdyż posiadał swój plan polityczny, swoją linię, której wierny był całe życie, pomimo taktycznych łamańców: „Polityk — niemal zawsze, chce czy nie chce — jest trochę cynikiem i trochę zdzira, lecz nie tylko. To nie może być istotą jego działania, najwyższym środkiem”. Nic — może ktoś miewać wątpliwości — ale inspiratorami, organizatorami wszelkich przemian historycznych byli zawsze ludzie o ustalonych poglądach. Niech nikt z tego powodu — blagam — nie przelaże się mieczem na publicznym placu. Na szczęście w PRL brakuje wszystkiego, więc jestem pewien, że nawet desperaci nie zdobędą milczy.

Może ktoś się na to godzi lub nie, ale nie ma jednak innego — a raczej lepszego — wyjścia, jak dopuszczenie do udziału w decyzjach politycznych ludzi o różnych poglądach, stanowiskach, przekonaniach. Tylko obywatele mądrzy — a wiedza jest tu nie bez

znaczenia — rozstrzygać będą o złożonych problemach Polski. Mam pewność, że przedstawiciele „Solidarności” — rozmawiałem z doc. dr. Bronisławem Gerekim, uzgadniając tekst jego wypowiedzi dla „Gazety Krakowskiej” 3 lutego 1989 r. — są ludźmi kompromisu. Fakt ten, okazuje się, budzi już nawet obawy i irytację p. Ireny Lasoty, która w Radiu Wolna Europa dawała do zrozumienia, czy spotkanie 6 lutego 1989 r., to aby nie kolaboracja, przywołując nawet p. Philippa Pétaina. Tak więc nie brak osób, które próbują wymierzać sprawiedliwość, kierując się zwykłym cy-nizmem. Na szczęście, łatwo dostrzec faryzeuszów różnych orientacji, dla których dramatyczna sytuacja Polski stanowi co najwyżej okazję do zdobycia góli.

Trzeba nam — o co dopomniał Lech Wałęsa — normalności: a więc szacunku dla człowieka, który pracuje dla pieniędzy, a te zapewniają mu przyzwoity, godny żywot. Myślę, że takie stwierdzenie nie jest już apokaliptycznym, a jeszcze w czasach Leonida Breżniewa — żeby nie powiedzieć Edwar-da Gierka — raprowadziłoby mnie za kraiki. Nadszedł czas, by socjalizm oznaczał w y-laczu nie równość praw i szans. To, jak sadzę — poza istnieniem legalnej opozycji — jest najbardziej charakterystyczną cechą ustroju demokratycznego? Tylko kto może dziś powiedzieć, jaki będzie od? Nadal — mimo wiatów — pozostaje sceptykiem.



Yanni Scheiwiller

JÓZEF DUŻYK

Artyści krakowscy w Mediolanie

Artykuł na temat uwielbianej przez siebie grafiki krakowskiej ogłosił pod koniec grudnia ub. r. w mediolańskim „Il Sole 24 Ore” dobrze znany w krakowskim środowisku artystycznym wydawca Vanni Scheiwiller, który w tym roku pokazuje wreszcie i pod Wałelem niektóre swoje książki, m. in. w Bibliotece Jagiellońskiej wielką, monumentalną serię o kluczowych punktach rozwoju cywilizacji Włoch od prehistorii do późnego średniowiecza, zatytułowaną „Antica Madre”, która realizuje od szeregu lat dla włoskiego banku „Credito Italiano”. Właśnie przywiozłem z Mediolanu ostatni tom tej serii, który ledwo dzwigalem w moich podróży bagażach, gdyż waży blisko cztery kilogramy. Tym razem tom zatytułowany „Italia omnium terrarum alumna” prezentuje cywilizację kilku ludów starożytnych Włoch, a wszystkie ukazane nie tylko w naukowo opracowanych tekstach, ale i opatrzone we wspaniały — jak zwykle — szatę graficzną i wyłączenie kolorowe zdjęcia (przeszło 700 stron).

Nowy artykuł Scheiwillera, w drugim wcieleniu krytyki sztuki współczesnej, napisany został na otwarcie wystawy krakowskiego grafika Krzysztofa W. Skórczewskiego w Vicenzy, niedaleko Wenecji, która odbyła się w dniach od 28 grudnia do 15 stycznia. Zacytował go: „Z metafizycznego Krakowa przybywa carodziej ryłca”! Vanni Scheiwiller niejedną już raz zresztą okazał się zarówno znawcą, jak miłośnikiem, kolekcjonerem i propagatorem grafiki polskiej, a w szczególności krakowskiej, publikując nie tylko artykuły, ale i organizując wraz z żoną Aliną Kalczyńską wystawy we Włoszech (związczą w Mediolanie) i wydając w 1986 r. katalog pt. „Grafica polacca contemporanea”. Wątpię, czy ktokolwiek usłyszałby o niej, gdyby nie jego kolekcja, wysiłki edytorialne, a zwłaszcza — do naszej współczesnej grafiki, której wraz z żoną ma zbiór niepośledni. Dzięki niemu już od kilku lat graficy polscy wyszli na arenę międzynarodową, co jeszcze wzmacniona została specjalnym, kontynuowanym wydawnictwem „Seria grafik oryginalnych artystów polskich” pod redakcją Aliny Kalczyńskiej. Wystawa kilku-nastu pozycji edytorialnych Scheiwillera, poświęconych artystom i poetom polskim (Czesławowi Miłoszowi i Zbigniewowi Herbertowi) oraz drzeworytów — Kalfizkiej zostanie tym razem otwarta nie w Krakowie, ale w Gallerii Teatrów Powszechnych w Warszawie w dniu 13 II br. Jej zorganizowanie o-mawiano jeszcze nie tak dawno ze zmarłym przedwcześnie i nieodżałowanym wybitnym artystą, dyrektorem tego teatru Zygnuntiem Hübnerem.

— pisze Scheiwiller — o niezrozumianych symbolach lat sześćdziesiątych Jacka Gaja, który z brawurą techniczną łączy nadzwyczajną introspekcję filozoficzną, która może się stać punktem odniesienia dla wszystkich drzeworytników z Krakowa, powiązanych z metaforą i psychologizmem. Ze Skórczewskim, mniej problematycznym a bardziej technicznym, trzecią generacją „szkoły krakowskiej”, doszliśmy do szczytu mistrzostwa technicznego: poza tym nie pozostaje nic innego, jak czysta abstrakcja”.

Żuł w 1986 r. Vanni Scheiwiller, wielki przyjaciel Krakowa i jego grafików, ogłosił artykuł w cytowanym mediolańskim dzienniku, w którym mocno podkreślił rolę naszego miasta we współczesnej grafice, stwierdzając, że Kraków „ze względu na Międzynarodowe Biennale staje się na kilkanaście dni bezdyskusyjną stolicą grafiki światowej”. Teraz podkreśla rolę Krzysztofa Skórczewskiego, któremu wraz ze swą żoną Aliną wiele ułatwił w organizowaniu wystawy w mieście Vicenzy.

O tym przywiązaniu i miłości do polskiej grafiki miałem okazję rozmawiać z Aliną Kalczyńską w Mediolanie w grudniu ub. roku, przed samymi Świątami Bożego Narodzenia, gdy opowiadała mi o planowanej wystawie z mężem w Gallerii Warszawskiego Teatru Powszechnego w lutym br. Opowiadała mi również o wielkiej pasji Scheiwillera do książek bibliofilskich, artystycznych, bo tradycja książkowa była zawsze żywa w rodzinie Scheiwillerów. Już sto lat temu dziadek Vanniego przybył do Mediolanu z rodziną Szwajcerców, aby współpracować z wielkim wydawcą Hoepflm. Natomiast ojciec Vanniego, Giovanni (1889—1965) złożył w 1925 r. w Mediolanie male wydawnictwo „All'Insegna del pesce d'oro” („Pod znakiem złotej ryby”), poświęcone głównie artystom włoskim i zagranicznym, począwszy od De Chirico i Modiglianego (wydał pierwszą monografię tego artysty we Włoszech), od poetów Salvatore Quasimodo do Ery Pouna. W końcu i sam Vanni, jako młodszy brat, przejął wydawnictwo w 1954 r., kontynuując wiele z serii edytorskich, rozpoczętych w 1925 r. jak np. Arte Moderna Italiana (sztuka współczesna włoska), która stanowi dziś przekóręj poprzez sztukę Włoch XX wieku. Wiele z książek, które zostaną pokazane na warszawskiej wystawie, ilustrowanych jest drzeworytami i linorytami Kalczyńskiej, która mimo że teraz wystawiać będzie swe prace w Warszawie, zawsze wierna jest Krakowowi i utrzymuje z miastem, w którym studiowała na Akademii Sztuk Pięknych, stałe kontakty. Zobaczyć ją z pewnością i w tym roku, gdy pod Wałelem będą organizowane ekspozycje — książek wydanych w Mediolanie przez jej męża.

— pisze Scheiwiller — o niezrozumianych symbolach lat sześćdziesiątych Jacka Gaja, który z brawurą techniczną łączy nadzwyczajną introspekcję filozoficzną, która może się stać punktem odniesienia dla wszystkich drzeworytników z Krakowa, powiązanych z metaforą i psychologizmem. Ze Skórczewskim, mniej problematycznym a bardziej technicznym, trzecią generacją „szkoły krakowskiej”, doszliśmy do szczytu mistrzostwa technicznego: poza tym nie pozostaje nic innego, jak czysta abstrakcja”.

Żuł w 1986 r. Vanni Scheiwiller, wielki przyjaciel Krakowa i jego grafików, ogłosił artykuł w cytowanym mediolańskim dzienniku, w którym mocno podkreślił rolę naszego miasta we współczesnej grafice, stwierdzając, że Kraków „ze względu na Międzynarodowe Biennale staje się na kilkanaście dni bezdyskusyjną stolicą grafiki światowej”. Teraz podkreśla rolę Krzysztofa Skórczewskiego, któremu wraz ze swą żoną Aliną wiele ułatwił w organizowaniu wystawy w mieście Vicenzy.

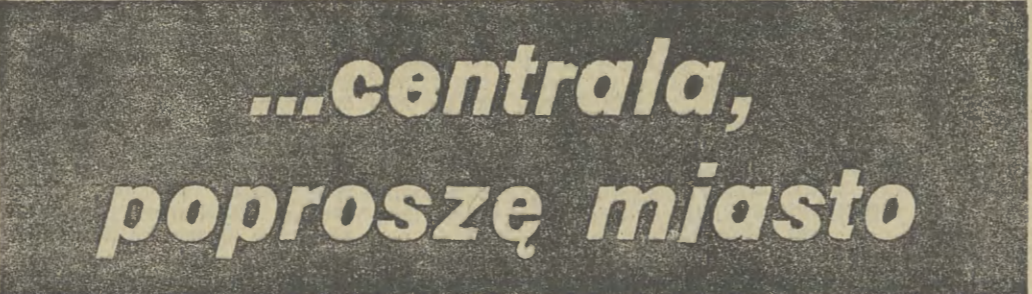
O tym przywiązaniu i miłości do polskiej grafiki miałem okazję rozmawiać z Aliną Kalczyńską w Mediolanie w grudniu ub. roku, przed samymi Świątami Bożego Narodzenia, gdy opowiadała mi o planowanej wystawie z mężem w Gallerii Warszawskiego Teatru Powszechnego w lutym br. Opowiadała mi również o wielkiej pasji Scheiwillera do książek bibliofilskich, artystycznych, bo tradycja książkowa była zawsze żywa w rodzinie Scheiwillerów. Już sto lat temu dziadek Vanniego przybył do Mediolanu z rodziną Szwajcerców, aby współpracować z wielkim wydawcą Hoepflm. Natomiast ojciec Vanniego, Giovanni (1889—1965) złożył w 1925 r. w Mediolanie male wydawnictwo „All'Insegna del pesce d'oro” („Pod znakiem złotej ryby”), poświęcone głównie artystom włoskim i zagranicznym, począwszy od De Chirico i Modiglianego (wydał pierwszą monografię tego artysty we Włoszech), od poetów Salvatore Quasimodo do Ery Pouna. W końcu i sam Vanni, jako młodszy brat, przejął wydawnictwo w 1954 r., kontynuując wiele z serii edytorskich, rozpoczętych w 1925 r. jak np. Arte Moderna Italiana (sztuka współczesna włoska), która stanowi dziś przekóręj poprzez sztukę Włoch XX wieku. Wiele z książek, które zostaną pokazane na warszawskiej wystawie, ilustrowanych jest drzeworytami i linorytami Kalczyńskiej, która mimo że teraz wystawiać będzie swe prace w Warszawie, zawsze wierna jest Krakowowi i utrzymuje z miastem, w którym studiowała na Akademii Sztuk Pięknych, stałe kontakty. Zobaczyć ją z pewnością i w tym roku, gdy pod Wałelem będą organizowane ekspozycje — książek wydanych w Mediolanie przez jej męża.

JANUSZ ATLAS

W podróży o sto procent luksusowym hotelu „Victoria” odbyła się impreza, którą śmiało nazwać można karawandą salonu samochodowego. Oto biuro „Fiata” w Polsce sprowadziło z Turynu i wprowadziło do sal recepcyjnych w charakterze eksponatów dwa auta: „fiata tipo” i „lancie thema”. Są to wozy luksusowe, cenione na rynkach światowych i w katalogach, a od nowego tygodnia będą sprzedawane w Polsce za waluty wymienialne. Od razu powiemy, że za bardzo dużo walut wymienialnych a gdyby je chciał ktoś wymienić na złotówki, to potrzebne by mu były na powrót do domu worki! Taka uroczystość promocyjna jako żywo przypomina wystawę „Pewexu”. Można sobie postać i przez szybę pogapić się na gwiazdkę z nieba. Nikt normalny, zbudowany tu z krwi i kości jej sięgnąć nie zdoła. Zaproszeni goście tyle mieli z tego dodatkowej przyjemności, że mogli się do tych luksusowych aut wgramolić, jak dzieci pokręcić kierownicami, po wcześniejszym sprężeniu ziemniaki, mrucząc przy tym podobnie, jak mruczą w pracy silnik wysokoprężny. Ostatnią już atrakcją były tańce z jadem i napitkiem.

W gronie tych zaproszonych nie dostrzegłem niewielkiej, acz przecież charakterystycznej sylwetki ministra przemysłu Mieczysława Wilczka. Zresztą niby jako młody inżynier uczestniczenia w tej wycieczce do Disneylandu? Przecież dopiero co wrócił z prawdziwych Włoch i na lotnisku oświadczył zacczapajacym go dziennikarzem, że — jak zwykle — ma dobre wiadomości. Polska motoryzacja

nie umiera i jak cierpliwie poczekamy jeszcze jakieś pięć lat, to dołączymy do czasu, kiedy śmiało nazwać ją będziemy w sklepach, czyli wróćmy na mapę świata. Niestety, wszystko to, co powiedział minister Wilczek jest wirtuozostwem i kłamstwem! Nie wiem, jak Państwu, ale mi nie jest świeży minister, bo do tego, co bardzo, przypomina ministra czerwca. Wilczek mówił, że jest, że nie jest, że nie pamięta, to przypomnieć pokrótce to historyczną postać. Otóż pan minister z Poznania wstąpił się tym, że podniósł ceny na całą żywność o 400 procent, dając u-



...centrala, poproszę miasto

Jorku na państwową posadę, ale płatną w dewizach. Teraz o zwarty rok z rządu bada na oczwie (bo przecież nie metodami naukowymi) jak to się dzieje, że w Ameryce piekarnie dają na rynek konsumenta tylko chrupiące pieczywo. Z Wilczkiem jest identycznie! Też gada, co mu ślina na język przyniesie. Przecież wca-

jest likwidacja asygnat na samochody. To się tylko ładnie nazywa „urealnieniem cen”. Bo jak to wyglądać będzie w rzeczywistości? Powiemy, że gmach prasy w Krakowie otrzyma do sprzedaży w formie przetargu piętnaście wozów. Zorganizowana zostanie znaczna się przebiegać milionami.

Inny jeszcze pomysł — iście szatański — to możliwość zakupu aut po cenach detalicznych, przysługująca instytucjom, których szefowie z kolei przydzielają będą te samochody jako służbowe „po uważaniu”. Równocześnie zlikwidowane zostaną przydziały aut służbowych z tzw. rozdzielnią. No to pytamy, komu przydzielą takie auto rektor naczelny, dyrektor, rektor, nacelnik? I odpowiadają: przydzielą sobie, zastępcom i kumplom. Byłby idiotą, gdyby przydzielili naprawdę potrzebującym. Dlatego wszystko, co nam ogłasza minister Wilczek, to jest pie i fotomontaż. Tylko czasy nastały na szczęście takie, że można o tym napisać. A że felieton ten nie odnieśli żadnego praktycznego skutku, to pewne. Za jakiś czas odejście minister Mieczysława Wilczek i żeby odczytać się z zarzutów, wykipie się w „ixi '65”. To jest efekt jedynego pomysłu, na jaki wpadł i jaki mu się udał. A po nim przyjdzie kolejny cudotwórca i uzdrowiciel coraz bardziej rachitycznej gospodarki.

Z góry wiadomo, że pierwszy zakupi auto najbogatszy, bo najpracowitszy i najlepiej sytuowany sędzia pikarski red. Handerek, po nim inżynier „Kominiarze”, a stu średnio zapracowanych ludzi pióra objeżdże się smakiem. Tak samo wygładzą będą te aukcje na wyższych uczelniach, w fabrykach i hutach. Teraz weźmy pod lupę mniejsze instytucje, ale za to takie, których drzwi pilnują strażnicy albo wręcz milicjanci. Tam na kwartał aut będzie osiem, a ochotników na ich kupno... też osiem! Samochody pójdą pod miotek po cenie państwowej! Jest możliwość manipulacji, spekulacji, jawnego oszustwa? Jest! A dlaczego jest? A dlatego, że cała polska produkcja samochodowa nie podlega społecznej kontroli. To

Wypieki ministra Wilczka

roczyste słowo honoru, że nie komuś po takiej operacji nie się stanie, bo wszyscy wezmą się szparko do roboty, a jako przykładem postużyc się pieczywem. Skoro bułeczka kosztowała przed podwyżką złotówkę, a po podwyżce 5 złotych (to jest ta podwyżka o 400 proc.), to piekarnie będą musiały walczyć o klientów, co wybiorą takie miejsce, w którym za swoje większe pieniądze kupia pieczywo chrupiące, a nie zakalowane. Czyli piekarnie będą musiały się starać i dobrze pracować. Oczywiście, bardzo szybko okazalo się, że utopione mjabo-ki Krasnińskiego tak się mają do rzeczywistości, jak on sam do ekonomii socjalistycznej i minister w niesławie odszedł do piekarni, tylko do Nowego

le nie trzeba czekać pięciu lat na samochody w sklepach. Już teraz można wynająć parter domów „Centrum” w każdym z miast wojewódzkich, włącznie na kredyt od Wiochów wszystkich „typo”, „themy”, „uno”, „regaty”, nawet sportowe „ferari” i wystawić na sprzedaż za złotówki, jako przedmiot biorący więcej (za fatyge) niż cinkiarskie na krakowskim Ryнку czy pod bankiem na Traugutta w Warszawie. I co? Stać będą samochody? Stać będą! Typko kogo będzie stać na ich kupno? Ja wiem. Ministra Krasnińskiego, jak wy-mieni u tych samych cinkciarzów zarobione w Ameryce (na państwowej posadzie) dolary na złotówki.

Innym skandalem, za jaki odpowiedzialnością obarczam osobnie ministra Wilczka,

OKOLICE TEATRU

Najbardziej gnębi nas hierarchia. Ta, która istnieje we środoku. Ta, w której tkwimy bezzilni i bezzadani — bo najczęściej inni grają główne role. Najczęściej nie jest tak jak pragniemy — a życie ucieka. Wszystko to jest prawdą i tak jest rzeczywistością — tyle, że prawda to niepełna a rzeczywistość — tylko w połowie prawdziwa. Prawdziwa na dziś. Prawdziwa na jedno okamgnienie. Prawdziwa w stop-klatce, która obejmuje dziej. Może tydzień. Najwyżej rok. W głębiej bowiem obserwowanej rzeczywistości nie nieruchome nie jest. Wszystko się zmienia i to zmienia trwałe. Stabile na pozór układy ulegają stałej metamorfozie: nawet w najbardziej strupieszalych zespołach odbywa się jednak krącenie elit.

Trzeba jednak dostrzec ten proces. Trzeba dostrzec nasze spojrzenie do tempa przemian, nie zaś mierzyć je własnym niepokojem, podsuwającym nieodmiennie wrażenie nieruchomości. Niebo w wygwizdzonej nocie również wydaje się nieruchome, a ile w nim ruchu! I tu i tam nie jest to przy tym ruch jednorodny, mechaniczny ruch całego układu. Ruchów jest kilka —

i wszystkie się na siebie nakładają. To nie, że wywodzą się też z różnych przyczyn. Nic, że mają różne kierunki i tempa. W teatrze najbardziej interesujące przemiany wynikają po pierwsze z biologii, to jest starzenia się ludzi i łączących je związków, dalej, z dojrzewania talentów i zdobywania tą drogą

prywatność procesów biologicznych w kształtowaniu warsztatu i przetwarzaniu się naturalnych warunków aktora na scenie. Zdarza się bowiem — i to zdarza często — że przeciwnicy za młodo, a nawet w okresie dojrzności, stają się na starość uznanymi wielko-słami. Bywa też odwrotnie. Związczą gdy poza miodością niewiele mamy atutów. Wszystkie te przemiany wyznacza samo życie — niecierpliwość nie na wiele się tu przyda, a i spieszysz się nie ma do czego.

O wiele ciekawszy — i szer-sze otwierający perspektywy — jest ruch drugi. Ruch talentów. Ten, który rodzi się z siły i precyzyjny wyrazu artystycznego demonstrowanego z drugiego albo i dalszych planów. Bo wielkość zadania jakiegoś artysty — ale nie najważniejsza. Im większa rola, tym łatwiej ją rozwiązać, o czym aż za dobrze wie (lub powinno wiedzicie) wielu z nas. Równocześnie zaś z epizodu można zrobić arcydzieło! Arcydzieło, takie z reguły zostaje zauważone a powtórzone drugi i trzeci raz nie pozostaje bez wpływu na naszą sytuację w

zespole. Otrzymujemy szansę i od nas tylko zależy jak się z niej wyliczymy. Jest to najbardziej elementarna prawda teatru, prawda gry o miejsce i znaczenie w jego hierarchiach, jakkolwiek zamknięta w słowa, brzmi nieco podejrzanie i unosi się nad nią pedagogiczny smrodek. Ale nie na to, mił moi, nie poradzę. Swiderski również, aktor wówczas trzydziestoletni, nie dostał do grania przedmowogę dla siebie Barona w „Na dnie” Gorkiego — i to w dodatku z ręk Leona Schillera...

W teatrze podlegamy podobnym prawom. Tylko czas jest tu inny. Rozwleczony na lata. Snujący się przez sezon. Role jednak krócej się w nim buduje. Miesiące, dwa, a czasem tydzień lub dwa tygodnie. Każdy w ostateczności, zdany jest na siebie. I niech nikt mi nie mówi, że bez dobrego reżysera, który potrafi otworzyć aktora i dotrzeć do głębokich pokładów jego jaźni, nie się samemu nie wskóra. Niech mi nie mówi, że obok reżysera jest jeszcze partner, zespół, dyrektor, który albo pomaga, albo pograżają bez reszty sens przedsięwzięcia. To wszystko prawda. Ale to, co najważniejsze — od nas zależy.

Tyle że nie rozgrywa się w kategoriach dobrej woli i podobnych życzeń. Potrzebna jest jeszcze pasja i determinacja. Chora, na pozór, ambicja i okrutny brak pobłaźnia — dla siebie i wobec siebie. Aż zał.

OBSERWATOR

Nowe książki

WOJCIECH DWORCZYK
— „Dookoła piątego kontynentu” — KAW — Poznań 1988, nakł. 24 650 + 350 egz., str. 206, cena 450 zł.

13 maja 1787 roku flota składająca się z 11 jednostek wyruszyła z Wielkiej Bryta-

nił z zamiarem dotarcia do Zatok Botany w Australii. Na pokładach tzw. Pierwszej Floty znajdowało się 136 zesłańców obojga płci. Podróż trwała 8 miesięcy, do celu za-

witano w styczniu 1788 r. Książka, która ukazała się z okazji jubileuszu 200-lecia białego osadnictwa w Australii, opowiada dzieje piątego kontynentu. Autor, który po-

znał nieźle ten kraj — odwiedził dwukrotnie antypody, odbył po Australii podróż samochodem — opisuje też życie współczesnych Australijczyków.

Po wypowiedzi J. Onyszkiewicza o temacie ograniczenia budżetu MSW
Budżet MSW musi zapewnić możliwość realizacji podstawowych zadań tego resortu

Wypowiedź rzecznika prasowego MSW

WARSZAWA (PAP). Rzecznik prasowy MSW mgr Wojciech Garstka przekazał PAP wypowiedź następującej treści:
W środowej wypowiedzi dla dziennika telewizyjnego pan Janusz Onyszkiewicz stwierdził w imieniu reprezentowanych przez siebie uczestników „okrągłego stołu”, że postuluje oni m. in. ograniczenie budżetu resortu spraw wewnętrznych — „na wet o 20 proc”.

W kontekście całej wypowiedzi należy przypuszczać, że przyniosłoby to — jego zdaniem — istotną ulgę polskiej gospodarce, zwłaszcza w związku z trudnymi decyzjami, dotyczącymi jej reformowania.
Projekt budżetu resortu spraw wewnętrznych przygotowany przez MSW i prezentowany przez wiceministra Zbigniewa Pudysza sejmowej Komisji Administracji, Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości 6 stycznia br. został przez tę komisję oddalony.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat budżet MSW nigdy nie przekroczył 3-3,5 proc. państwowych wydatków budżetowych, a w dodatku propozycje te systematycznie malały. Na przykład, w ubiegłym roku nasz budżet stanowił niespełna 2,9 proc. budżetu państwa. Już po korekturach dokonanych na polecenie komisji sejmowej proponowana wysokość budżetu MSW na 1989 r. została ustalona na 459,121 miliarda złotych łącznie z kosztami utrzymania wojsk podległych MSW, w tym WOP. W bieżącym roku nasz budżet najprawdopodobniej nie przekroczy 2,5 proc. ogółu państwowych wydatków budżetowych — a zatem dalej spadnie. Jest to oczywiście efekt rygorystycznych oszczędności, które czynimy.

Do orientacji podam przykład, zresztą już wielokrotnie przytoczany, że dotacje budżetowe do produkcji mleka i przetworów w ubiegłym roku i według ubiegłorocznego cen — wyniosły 952,445 miliarda złotych, a zatem były prawie dwukrotnie wyższe niż cały

tegoroczny budżet MSW wyliczony w odniesieniu do cen bieżących. Proponowana przez J. Onyszkiewicza oszczędność pozwalałaby zaoszczędzić około 100 proc. dotacji do mleczarstwa.
Pragnę dodać, że we wszystkich krajach Europy Zachodniej, nie mówiąc już o USA, policji według publikowanych danych jest znacznie więcej niż w Polsce. W przeliczeniu na 1000 mieszkańców we Francji jest 309 (inne źródła mówią że 370) policjantów, w RFN — 280 (spotkałem też liczbę 315), w Wielkiej Brytanii — 260, a w wielkiej Danii — 215, a w Polsce — 170.

Nasze dane, tak jak i zachodnie, nie obejmują służby wywiadu i kontrwywiadu.
Budżet resortu spraw wewnętrznych jest wykorzystywany oszczędnie.
Oszczędności tej wyniosły w ubiegłym roku kilka miliardów zł. Resort spraw wewnętrznych będzie w dalszym ciągu prowadził gospodarkę oszczędną i racjonalną, „oglądając kilka razy” każdą wydaną złotówką. Spotykamy się jednak z krytyką społeczną, że milicjanci w niektórych punktach jest za mało, patroli za mało, komisariatów za mało. Nie starczy sił i środków, aby wszędzie we wszystkich sytuacjach skutecznie ochraniać spokój i miłość obywateli.

Jesteśmy drugim po MON resortem, który tak wiele społecznie czyni na rzecz gospodarki narodowej. Prace przy rekultywacji gruntów w woj. sławskim i Bieszczadach wycenione zostały w ub. roku na około 2 miliardy zł, a na rzecz innych gałęzi gospodarki — 281 milionów zł. Funkcjonariusze i żołnierze pomogli zakończyć w Krakowie i Warszawie ponad 36.000 telefonów, pracując społecznie, w czasie poszukiwań i nie biorąc za to ani grosza (w bieżącym roku będziemy pomagać w założeniu kolejnych 50.000 telefonów w Warszawie, które uzupełnią 250.000 dotychczas tu istniejących).

Z wysokości budżetu MSW związane są m. in. prace w naszym resortcie. Ich poziom w trudnych warunkach gospodarczych ostatnich lat — relatywnie mały — a ostatnio stał się prawie całkowicie niekonformny w porównaniu z wieloma działaniami gospodarki i społeczeństwa, nie mówiąc już o innych sektorach gospodarki. Placa w resortcie spraw wewnętrznych utrzymywała się przez cały ubiegły rok mniej więcej na średnim

poziomie 67.128 zł. (w tym np. starszy dzielnicowy po 17 latach pracy ma 72 tys. zł), a więc była niższa niż w sferze produkcji.

Posiedzenie posłużyło do zaprezentowania stanowisk w sprawie pluralizmu związkowego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

konceptji, w którym istnieje potrzeba wspólnej reprezentacji, ale jednocześnie pełnego poszanowania i odrębności każdego z jej uczestników. OPZZ — stwierdził — nie zgłasza roszczeń do monopolu na reprezentowanie interesów pracowników, ani tym bardziej całego społeczeństwa. Przypomniał, że obecna ustawa i przedstawienia propozycji pod obrady „okrągłego stołu”, z naszego punktu widzenia — dodał — nie ma wątpliwości, czy w zakładach pracy jest możliwy pluralizm związkowy. Ta odpowiedź już padała, jest pozytywna.
Wielokrotnie z krytyką — mówił następnie A. Kwaśniewski — spotykamy się ominięciem państwa, monopolu wielu struktur państwowych. Od kilku lat widać zmiany ten stan rzeczy, ale chcemy również jasno powiedzieć, iż nie wyobrażamy sobie, aby strukturę nowoczesnego państwa można było przeciwstawić ominięciu i monopolowi jakiegokolwiek innej struktury, także związków zawodowych. Także w takiej sferze jak kontrola społeczna. Model związków zawodowych jest jednym z elementów budowy struktury nowoczesnego, demokratycznego państwa polskiego.

Następnie A. Kwaśniewski zaproponował tematy do dyskusji: formy pluralizmu związkowego, zasady funkcjonowania zakładów pracy w warunkach istnienia na ich terenie wielu organizacji związkowych, gwarancje polityczne i prawne niezbędne dla zapobieżenia negatywnym doświadczeniom przeszłości, mechanizm zniżenia ograniczeń pluralizmu związkowego, zasady zrzeszania się niepracowniczymi grup ludności, w tym rolników indywidualnych.

Następnie głos zabrał Romuald Sosnowski, który z uwagami OPZZ przedstawił reklamę nie tylko woli porozumienia, ale także konstruktywnego wypracowania zasad funkcjonowania przywrócenia pluralizmu związkowego.
„Solidarności” jednym z aktów prawnym?
J. Onyszkiewicz: strona rządowa zainteresowała się szczegółami technicznymi, a więc traktuje te propozycje jako poważną.

Jak skomentowałyby pań Śródowna oświadczenie min. J. Urbana o obycie w Belchatowie A. Pietrzyka?
— To oświadczenie J. Urbana mnie dziwi — odparł J. Onyszkiewicz — gdyż przypomniał mi 1981 r. To nie styl i język jakiegoś człowieka, który mówi, że ma prawo, ale raczej jakiegoś człowieka, który mówi, że ma obowiązek.

Poproszony o interpretację wypowiedzi A. Pietrzyka w Belchatowie, J. Onyszkiewicz stwierdził, że wysłannik „Solidarności” miał na myśli to, iż jeśli w Belchatowie zastosowane zostaną rozwiązania podobne do rozwiązań energetyków z pozostałych elektrowni węgla brunatnego?
W imieniu OPZZ sprawę tę wyjaśnił Zbigniew Kochar, który powrócił z Belchatowa: Porozumienie placowe było konsultowane z załogą kopalni. Określono je na podstawie porozumienia, jakie zawierały przed kilkoma tygodniami Federacja Związków Zawodowych Górników z ministrem przemysłu zgodnie z zasadami reformy naszego związku opiewającej się „Solidarności”. Nasi związkowcy bronili reformy. Przegrali, bo byli za uczciwi. Uważali bowiem, że prawo w Polsce powinno obowiązywać wszystkich. W rezultacie do przelania się do Belchatowa doszło spłaszczenie plac. Dziś wszyscy dostali po równo.

Jeśli mówimy o przestępczości prawa i praworządności, a jednocześnie będziemy tworzyć fakty dokonane, to daleko nie zajdziemy — dodał F. Ciemiński. Klasyctwem tego przykładem jest sprawa Belchatowa. Pod umową między dyrektorem zakładu i komitetem strajkowym jest także trzeci podpis — z upoważnienia Lecha Wałęsy, w imieniu KKW „Solidarności” podpisał się Alojzy Pietrzyk. Uważamy, że jest to skandaliczny precedens, wykraczający daleko poza praktyczny system obowiązyjący w Polsce. Awantura ta wskazuje, że „okrągłym stołowi” będą towarzyszyły tego typu dramatyczne sytuacje.
— Czy podczas dzisiejszego obradu doszło do jakichś ustaleń między delegacjami OPZZ i „Solidarności”?
R. Sosnowski: dziś przedstawiliśmy nasze generalne poglądy i muszę z dużą satysfakcją powiedzieć, że w wielu punktach są one zbliżone.

To stwierdzenie dało asumpt do zadania pierwszego pytania.
— Co to znaczy niekonfrontacyjność związków w jednym zakładzie pracy?
— Oznacza to — powiedział T. Mazowiecki — uznanie i szanowanie tego, czym jest pluralizm. Uważamy, że wszystkie związki w zakładzie zajmujące stanowisko niekonfrontacyjne, pozostają konkurentami. Są jednak problemami i sprawy, w rozwiązaniu których wszystkie związki mogłyby działać wspólnie.
— Jaka jest wstępna reakcja rządu na postulat legalizacji „Solidarności”?

Wisła czy Hutnik? Bratobójczy pojedynek

Jak już krakowscy kibice wiedzą, walka o utrzymanie się w ekstraklasie koszykarzy odcisnęła się między Wisłą i Hutnikiem. Będzie to więc bratobójczy pojedynek, jedna z krakowskich drużyn może utrzymać się w I lidze koszten drugiego naszego zespołu.
Gdzie te czasy, kiedy krakowscy koszykarze walczyli o medale...
Wisła i Hutnik tworzą jedną parę w play off, ale w lepszej sytuacji jest Wisła (z racji wyższej lokaty w tabeli), wystarczy jej wygrać tylko dwa spotkania, podczas gdy Hutnik potrzebuje 3 zwycięstw. Pierwszy pojedynek między tymi dwoma zespołami odbędzie się w sobotę o godz. 16.30 w hali Wisły. Co na jego temat mówią obaj trenerzy.
KASPERZEC, trener Wisły: „najważniejsze, że wszyscy są zdrowi, wprawdzie Kudłacz miał 7-dniową przerwę w treningu (ciężko odnawia mu się stara kontuzja barku), ale już ćwiczmy normalnie. Do tej pory wygrał dwa razy z Hutnikiem i wierzę, że podziurujemy dobrą passę. Trenowaliśmy koszykarzy Hutnika przez 5 lat, znam ich mocne i słabe strony, myślę że nie powinienni nas niczym zaskoczyć. Ale derby, to derby. Rządzą tu odrębnymi prawami i zapewne będzie to bardzo trudny pojedynek”.
PALUCH, trener Hutnika: „w drużynie wszyscy są zdrowi, w przerwie graliśmy dwukrotnie ze Stalą Bobrek i na turnieju w Tarnobrzegu. Mówi mi się, że mamy komplekty Wisły — sobotni mecz wywiąsał się w lepszej sytuacji, niż potrzebuje tylko 2 zwycięstw, ale jeśli wygramy w hali przy ul. Reymonta, walka rozpocznie się od nowa. Mogę zapewnić, że mojej drużynie nie zabraknie ambicji, woli walki. Jestem do przodu”.
Trenerzy są optymistami, czy może jednak być inaczej? (AS)

Co słychać u naszych rywali?

Robson: musimy wygrać w Tiranie u Albanii Nordin szuka dublera dla Hysena

Polscy piłkarze przebywają w tournée w Ameryce Środkowej, gdzie zdążyli rozegrać już jedno zwycięskie spotkanie z Kostaryką (4:2). A co słychać u naszych rywali z grupy eliminacyjnej do Mundialu-90?
W minioną środę grali w Atenach towarzyski mecz Anglicki, pokonując Grecję 2:1. Z doniesień agencyjnych wynika, że Anglicki nie zaimponowali formą, Grecy prowadzili w tym meczu 1:0 (bramka w 2 min. Savakosa z karnego), goście wywrótni już w 7 min. (efektowny strzał Barnasa z wolnego), ale potem przez długie minuty nie potrafili pokonać bramkarza gospodarzy. Dopiero w 79 min. po zagrożeniu Linekera, Robson zdobył zwycięskiego gola.
Trener Anglicków, B. Robson stwierdził: „poziom mecz nie był najwyższy, miałymy jednak więcej szans od Greków i wygrana nasza jest zastużona. Było to dla nas dobre przetarcie przed czekającym nas 8 marca br. pojedynkiem z Albanią o punkty w eliminacjach MS na jej boisku. W Tiranie czeka nas trudne zadanie, ale moim zdaniem możemy osiągnąć dobry (czytaj zwycięski) rezultat”.
A to skład Anglicków: Shuttle, Stevens, Butcher, Walker, Pearce, Webb, Robson, Rocastle, Smith (78 Beardsley) Linneker, Barnes.
A co słychać u Szwedów? Na razie trener Nordin jeździ po Europie, aby oglądać w akcji swoich podopiecznych. Oglądał m. in. Prytza i Stroemberga, którzy występują w Atalanie i wysoko ocenili ich formę. Nordin ma jeden poważny problem, kto 7 maja w Sztokholmie zagra na środku obrony przeciwko Polsce, bowiem świetny libero Hysen za dwie złote kartki jest odsunięty od jednego spotkania. (ANS)

Istnieją warunki do rozwoju polsko-szwedzkiej współpracy gospodarczej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
blemy te będą poruszone w trakcie rozmów ministra współpracy gospodarczej z zagranicą, który, w marcu br. uda się do Szwecji na posiedzenie polsko-szwedzkiej komisji mieszanej.
Przedmiotem rozmów były również, budzące obecnie społeczne zainteresowanie, po obu stronach Bałtyku, kwestie współpracy w ochronie środowiska. Min. Olechowski odniósł się do niedawnej propozycji grupy deputowanych liberalnych w sprawie zamia-

KWB „Belchatów” pracuje normalnie

było sygnałem do uruchomienia nieczynnych układów technologicznych kopalni, dostarczających węgla do belchatowskiej elektrowni. Napięta sytuacja paliwowa sprawiła — przypomnieć — że wyłączenie z ruchu 6 spośród 12 bloków energetycznych największej polskiej fabryki energii.
Dyrektor ds. technicznych KWB „Belchatów” Józef Kowalski, który brał udział w końcowych negocjacjach dzisiejszej nocy poinformował, że uzgodniona przez obie strony kwota podwyżki w wysokości 21 tys. zł na osobę jest granicą możliwości finansowych kopalni i to tylko na pewien czas. Z tej kwoty, oświadczył dyrektor — 18 tys. zł pochodzi z zakładowego funduszu plac na 1989 r., z tym,

Wczoraj S. Andersson został przyjęty w Belvedere przez przewodniczącą Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego a także przez prezesa Rady Ministrów Mieczysława F. Rakowskiego.
J. Onyszkiewicz poinformował na wstępie o punkcie widzenia reprezentowanej przez niego strony nt. legalizacji „Solidarności”. Przyjelimy — powiedział — że punktem wyjścia i podstawą dyskusji jest ustawa o związkach zawodowych z 1982 r. Nie oznacza to, że nie chcielibyśmy pewnych zmian w tym akcie. Chodzi nam o wyeliminowanie wszystkich ograniczeń wolności związkowych, które ona narzuca. Będziemy chcieli ustosunkowania się strony rządowej do tego postulat.

Po obradach zespołu „okrągłego stołu” ds. pluralizmu związkowego powiedzieli:

Rzecznik Janusz Onyszkiewicz, współprzewodniczący zespołu ds. pluralizmu związkowego Tadeusz Mazowiecki uczestnik tych obrad Artur Balasz spotkali się 9 bm. z dziennikarzami.
J. Onyszkiewicz poinformował na wstępie o punkcie widzenia reprezentowanej przez niego strony nt. legalizacji „Solidarności”. Przyjelimy — powiedział — że punktem wyjścia i podstawą dyskusji jest ustawa o związkach zawodowych z 1982 r. Nie oznacza to, że nie chcielibyśmy pewnych zmian w tym akcie. Chodzi nam o wyeliminowanie wszystkich ograniczeń wolności związkowych, które ona narzuca. Będziemy chcieli ustosunkowania się strony rządowej do tego postulat.

J. Onyszkiewicz stwierdził też, że zaprezentowane przez OPZZ wypowiedzi przedstawicieli tej strony budzą niepokój, bowiem wynika z nich jasno, że podtrzymane jest stanowisko o istnieniu jednego związku w jednym zakładzie pracy. Z wypowiedzi tych wynika też, że od „Solidarności” oczekuje się, aby przechodziła przez ten sam proces budowy struktur jak OPZZ. Będziemy oczekiwali na pełniejsze stanowisko w tej kwestii.

Pojawiła się też sprawa legalizacji „Solidarności” rolników Indywidualnych” kwestia ta — jak się wydaje — nie wywołuje specjalnych oporów, gdyż opiewała się za tym ZSL, KZKR i in.
Dokonyując bilansu zwartych obrad T. Mazowiecki powiedział, że miały one trzy fazy. W pierwszej nastąpiło zajęcie stanowisk przez trzech współprzewodniczących. W drugiej odbyła się ogólna dyskusja z udziałem pozostałych uczestników spotkania. W trzeciej zaś dyskutanci przeszli do konkretnych czyli przedstawienia wyobrażeń nt. pluralizmu związkowego. Jego istotą ma być to, że związki zawodowe mają być konkurencyjne a nie konfrontacyjne.

Do stwierdzenia dało asumpt do zadania pierwszego pytania.
— Co to znaczy niekonfrontacyjność związków w jednym zakładzie pracy?
— Oznacza to — powiedział T. Mazowiecki — uznanie i szanowanie tego, czym jest pluralizm. Uważamy, że wszystkie związki w zakładzie zajmujące stanowisko niekonfrontacyjne, pozostają konkurentami. Są jednak problemami i sprawy, w rozwiązaniu których wszystkie związki mogłyby działać wspólnie.
— Jaka jest wstępna reakcja rządu na postulat legalizacji „Solidarności”?

Rudy ma naśladowców

Nie tylko my mamy problemy z nielegalnymi wciekami piłkarzy. W ub. r. z zagranicy do CSRS reprezentacji kraju KNOFLICZEK (47 występów w drużynie) i KUBIK (27 występów). Obaj pozostali w Anglii i jak poinformowano w tych dniach, obaj podpisali kontrakt z klubem DERBY. Zgodnie jednak z przepisami FIFA będą mogli grać w Derby dopiero po upływie roku.
Prasa jugosłowiańska doniosła, iż reprezentant Rumunii, piłkarz Steanu Bukareszt, 21-letni BELODEDIĆI zdecydował się na pozostanie w Jugosławii i podpisał już kontrakt z Cerveną Zvezda Belgrad. Belodedić stwierdził, iż

W kilku wierszach Kreglarska liga

- W Feistritz (Austria) w MS w biathlonie rozegrano biegi sztafetowe kobiet i mężczyzn, oba złote medale zdobyły drużyny ZSRR. Polacy zajęli 10 miejsce, tracąc do zwycięzcy niespełna 5 minut.
W eliminacyjnym meczu piłkarskim MS '90 (gr. VI) Hiszpania pokonała w Belfasce Irlandię 2:0 (1:0). Prowadził Hiszpania 4 pkt przed Węgrami i Irlandią 3 pkt.
W ankiecie na najlepszych sportowców Europy 1988 r. zorganizowanej przez Europejską Unię Prasy Sportowej (UEPS) i miejsce zajął S. Bubka (ZSRR), wyprzedzając Nykaenena (Finlandia) i Suljwmanoglu (Turcja). Wśród kobiet wygrała Otto (NRD), przed Graf (RFN).
Na mityngu w Chrudim (CSRS) Chmara skoczył o cztery — 5,05 m.
Z ostatniej chwili
W Vaill mistrzem świata w szermierce gigantycznej został 21-letni „Austriak” Nierlich, wyprzedzając swojego rodaka Mayera i Zurbriggena (Szwajcaria).

Inf. wł.) W kalendarzu zima, a za oknami niemał wiosna. Nic nie powinno się zmienić także w ciągu najbliższych 3 dni, będzie nadal ciepło, temperatura w dzień + plus 4 do plus 8 st., minimalnie nocą od plus 2 do —3. lokalnie w górach —6. Będzie na ogół słonecznie, zachmu-

Czechosłowacja Terrorystyczny akt w Ujściu nad Łabą

PRAGA (PAP). W środe rano nastąpił silny wybuch w budynku mieszczącym Rady Narodowe w stolicy województwa północnoczeskiego — mieście Ujście nad Łabą. Eksplozja wyrzuciła szkody materialne, nie powodując — na szczęście — ofiar w ludziach. Odpowiednie organa czechosłowackiego MSW określiły ten incydent jako umyślne działanie.
Czwartkowe „Rude Pravo” pisze, iż jest już jasne, że chodziło o demonstracyjny akt terroru, za który odpowiedzialne są siły, które nie pogodziły się z socjalistycznym ustrojem w Czechosłowacji, próbując zasnąć chaos i niepokój w tym kraju, gotowe są na wszystko.

Z dalekopisu REHABILITACJA ROBESPIERRE?

(z) Pięciosobowa grupa, w skład której wchodził m. in. b. minister zdrowia Leon Scharzenberg i Jacques Verges, obrońca skazanego nazisty Klaus Barbie, wezwała do rehabilitacji Maksymiliana Robespierra. W oficjalnym programie obchodów dwustulecia Rewolucji Francuskiej, jest on w istocie najbardziej pomijana osobistością tamtego okresu.



Tygodniowy PROGRAM

11—16 II 1989

SOBOTA

PROGRAM I

8.00 Tydzień na działce 8.20 „Na zdrowie” — progr. rekreacyjny 8.55 Program dnia 9.00 Kino „Teleferii”...

PROGRAM II

9.45 „Przeгляд tygodnia” (dla nielubzących) 10.20 Film dla nielubzących: „Tyko Manhattan”...

PROGRAM III

10.15 „Klamczucha i inni” — wiersze dla dzieci 10.30 DT — wiadomości 10.40 Star, nowe, najnowsze...

PROGRAM IV

10.15 „Bellona” — wojsk. mag. public. 11.55 Telewizyjny koncert żywczeń...

PROGRAM V

12.25 Wędrowki dalekie i bliskie: „Stare zegary” — film dokum. prod. weg. 12.50 Telewizyjny „Prowincja”...

PROGRAM VI

14.55 Komedie, komedie, komedie... „Sublokator” — rez. J. Majewski 16.35 Losowanie Dużego Lotka...

PROGRAM VII

16.55 J. angielski, lek. 15 17.25 Program dnia 17.30 „Wielka epoka”...

16.55 J. angielski, lek. 15 17.25 Program dnia 17.30 „Wielka epoka” — odc. 6 — film dokum. prod. wł. 18.00 KRONIKA (Kr.) 18.30 „Ostatnia droga komendanta Ponurego” — film dokum. E. Cendrowskiej 19.30 „Kolorowy zawrót głowy” — mag. narciarski 20.00 „Non stop kolor” — mag. 21.00 Na warsztacie historyka...

ŚRODA

PROGRAM I

8.05 Hist., kl. 8 8.35 „Domator” — nasza poezja 8.50 Domowe przedszkole 9.15 DT — wiadomości 9.25 „Spotkania na lotnisku”...

PROGRAM II

15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka 16.05 „W świecie cisy” — program dla nielubzących 16.25 „Scena TDC” — korbielowski tańce 16.50 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego”...

PROGRAM III

16.55 J. rosyjski, lek 16 17.25 Program dnia 17.30 „Świadeństwo dojrzałości” — film dokum. A. Ciechan...

PROGRAM IV

18.00 KRONIKA (Kr.) 18.30 „Ze wszystkich stron” — mag. reporterów 19.00 II Rzeczpospolita nieznaną (2): Lwów 19.45 Rewelacja miasteczka: Siewia Luciano Pavarotti...

PROGRAM V

20.05 Teatr TV na Świecie: „Junona i Awoś” (rock-opera) 20.45 Teatr TV na Świecie: „Junona i Awoś”...

PROGRAM VI

8.05 Hist., kl. 6 8.35 „Domator” — nasza poezja 8.50 Domowe przedszkole 9.15 DT — wiadomości 9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie”...

PROGRAM VII

10.15 „Domator” — to się może przydać 10.45 Encyklopedia zakupiarska: „Makuszyński”, cz. 2 10.55 „Domator” — powtórzenie na życzenie 11.10 Krajobrazy Polski, kl. 4...

Nasze MIASTO

Brak sniegu nie przeszkodził

Odejeżdżają z żalem po udanych feriach w Krakowie i województwie

Tegoroczna zima sprawiła smutną niespodziankę, zwłaszcza dzieciom i młodzieży szkolnej wypoczywającej na zimowiskach. Niestety ani w Krakowie, ani w województwie nie było sniegu. Najbardziej to sytuacja martwiła nie harcerzy ze Szczecina odpoczywający na zimowisku w Szkole Podstawowej w Sułkowicach...

W SP nr 63 odpoczywa 50 uczestników z hufca w Strumienu (Bielsko-Biała). Bogaty program przygotowany przez organizatorów przypadł wszystkim do gustu. Druh Janusz Kapias, instruktor ds. sportu odprawiając nas po salach, w których rozlokowali się harcerze uważa, że pobyt w Krakowie pomimo braku sniegu był udany i z pewnością postawił niezarte wrażenia. Powyższe zimowiska odwiedził również wiceprezydent m. Krakowa — Jan Nowak, wicekurator — Stanisław Toboła oraz zastępca komendanta Chorągwi Krakowskiej ZHP — hm Urszula Lachman. (ml)

Dni Muzyki Kompozytorów Krakowskich

Dzisiaj, w piątek, dnia 10 lutego o godz. 22 w Galerii Krzysztofowej przy ul. Szczepańskiej odbędzie się wieczór muzyki centrum. W programie Kwartet na 4 kontrabasy Katarzyny Piatek, Cykl 14 Kazimierza Pyzyka, Sequence 5 Anny Maciejasz-Kamińskiej, Triacet Ewy Zuchowicz, Kwartet smyczkowy Zbigniewa Indyka.

Remonty autobusów z Berlina Zachodniego w krakowskim MPK

Reklamy PAN AM umieszczone na kilku autobusach MPK są źródłem dolarów potrzebnych przedsiębiorstwu dla zaspokajania dolarowych żądań producentów części zamiennych a nawet materiału na mundury! Ponieważ lista domagających się wsadu dewizowych nie maleje (a wręcz przeciwnie) przewoźnik jest zmuszony szukać innych tego rodzaju dolarodajnych rozwiązań. Właśnie teraz prowadzone są rozmowy z firmą turystyczną z Berlina Zachodniego, która chciałaby zlecić MPK remonty swych autobusów, jednocześnie zapewniając wszystkie niezbędne części zamienne. Tak więc przedsiębiorstwo musiało by zapłacić tylko odpowiednich fachowców do napraw. Co z tego wyniknie pozostanie do rozważenia. (koź)

Kuratorium wyjaśnia...

W związku z notatką, która ukazała się w „Gazecie Krakowskiej” nr 14 z dnia 17 stycznia 1989 r. pt. „Niebezpieczne związki z publicznością” — Kuratorium Oświaty i Wychowania porozumiało się z Organizacją Widowni Teatru im. J. Słowackiego celem wyjaśnienia sprawy i ustalenia winnych „skandalu”. W wyniku przeprowadzonych rozmów wyjaśniających ustalono, że w dniu 15 stycznia 1989 r. w spektaklu nie uczestniczyła żadna zorganizowana grupa młodzieży szkolnej z województwa krakowskiego. Była natomiast na widowni zorganizowana 50-osobowa grupa młodzieży z Ochotniczych Hufców Pracy z Trzebnicy. Zatem skierowane pod adresem „uczniów szkoły średniej” zarzuty o skandalicznym zachowaniu miają się z prawdą. Treść notatki bardzo nas zbulwersowała, jako że do edukacji teatralnej młodzieży szkolnej Krakowa przywiązujemy dużą wagę i mocno interesujemy się odbiorem, percepcją każdej sztuki przez uczniów i ich zachowaniem w teatrze. kurator oświaty i wychowania mgr Mieczysław Noworyta

MAŁA KRONIKA

(mr) NCK (pl. Centralny): „Lokomotywa” (bałka teatralna dla dzieci) — 10, „Zimowa pani” (film fab. dla dzieci) — 15. (kdk) „Pałac pod Baranami” (Rynek Gł. 27): „Płatek” (spektakl teatralny wg W. Whartona) — 17. (m) Dworek Białoprądnicki (Papiernicza 2): Plenery fotograficzne — 13. (m) Klub „Kuznia” (os. Złotego Wieku 14): Wycieczka do zoo — 10, DKF: „Błaszany boberek” (RFN) — 13. (m) Teatr Regionalny (Garncarska 8): Spotkania z wrocławskimi (15.30—20). (m) Klub MPMK (Rynek Podgórski 7): Wystawa malarstwa Adama Jantosa (10—20).

Ferie na sportowo

Oto propozycje Krakowskiego TKKF: nieobozowa akcja „Zima”; w Bronowickiej 73, godz. 8—16, turniej tenisa stołowego u Puchar Ferii, Myslenie, ul. Buczka 5a, godz. 10, turniej badmintona u Puchar Ferii, Myslenie, Buczka 3a, godz. 13, gry siatkowe, ul. Górecki 1, godz. 10—13. (s) Korona zaprasza na mały basen w godz. 8—13.15, do hali sportowej w godz. 10—14, do świetlicy (gdzie są stoły pingpongowe) w godz. 8—14. (s) Wisła zaprasza na basen w godz. 15—16; do nowej hali (kosz. siatka, ping-pong) w godz. 10—13. (s) Czynne balon Armatury w godz. 8—15 oraz kregielnia Podgórz, ul. Dekerta w godz. 16—20. (s)

co-gdzie-kiedy? PIATEK, 10 II 1989 R. JACKA, jutro LUCJAN

teatry

SŁOWACKIEGO (pl. Duża 1): Brecht: Przedstawienie „Hamlet” — we wst. Grzegorz Dolna 19: MINIATURA (pl. Duchy 2): J. Chmielnik: Wiosna w zoo — 16: STARY (Dągliwska 1): E. Bryll: Dybuk — 18.15: SCENA MAŁA (Sławkowska 14): B. Schaeffer: Scenariusz dla nie istniejącego, lecz możliwego aktora instrumenta mentalnego — 8: KAMERALNY (Boh. Stalingradzki 2): K. Wajtyla: Przed sklepem Jubltera — 18: BAGATELA — SCENA MAŁA (Karmelicka 6): W. Petrow „...moja miłość” — 18: OPERETKA (Lubicz 49): F. Lehár: Wesela wdówka — 19.15: MASZKARON (Wieża Ratuszowa, Rynek Gł.) S. Canew: Ostatnia noc Sokratesa — 19: SCENA STUDIO (Boh. Stalingradzki 2): J. Przedeckiewicz: Masz ochotę na miłość? — 19: STU (al. Krasińskiego 16): S. I. Witkiewicz: Wariat i zakonca — 17 i 20: LUDOWY (os. Teatralna 24): L. R. Grotowski (Skarżyska 2): Królewna Śnieżka — 10: FILHARMONIA (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny: wyk.: Ork. PFK p/d Gilberta Levine (USA), W. Eugenia Zukerman (USA), W. progr.: Bernstein, Brahms — 19.30.

kinowizja

ILUZJOZ — ZWIĄZKOWICZ (Grzegorzewska 71): Końcówce odliczanie (USA 15 lat) — 16: 18: DKF: „Kinematograf” — Na srebrnym globie (pol.) — 20: Klara (Krasińskiego 34): „Gliniarz z Beverly Hills, cz. II (USA 15 lat) — 16: Gora (USA 18 lat) — 18: Wall Street (USA 18 lat) — 20 (przedpremier.) KULTURA (Rynek Gł. 27): King-saj (pol. 12 lat) — 10, 12, 14, Domory (USA 18 lat) — 16, 18, 20: MIKRO (Dzierżynieckiego 2): Chińska ruletka (RFN 15 lat) — 15:30: 17.15: Amadeusz (USA 18 lat) — 19: Maraton film. — muzyczna noc — 23: PASAŻ BIELSKA: Bajki — 10: 12: Blue velvet (USA 18 lat) — 10: 13, 15, 17, 19: PODWAWELSKIE (Komandorowskiego 2): Wielka draśka w Chińskiej Dzielnicy (USA 12 lat) — 15: SFINKS (Majakowskiego 2): Ukryty zamek (rum. b.o.) — 12: Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 16: DKF — cykl: Męstwo wie stanu — 18, 20.15: SWIT — DUŻA SALA (os. Teatralna 10): Krótkie śpiewki (USA 12 lat) — 15:45: Obywatel Piszczki (pol. 15 lat) — 17.45, 20: TĘCZA (Praska 62): Christiani (USA 18 lat) — 16:30: 18: CIECIECH (Bohaterska 2): Sielgringard 19: Trzech ojców (fr. 15 lat) — 15.45: Nietykani (USA 18 lat) — 18, 20.15: WANDA (Warszawskiego 5): Złote dziecko (USA 12 lat) — 10: Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 12.15: Szczęśliwa trzydziestka (chiń. 12 lat) — 15.45: Wirydaj seks „Dirty dancing” (USA 15 lat) — 18: 20 (przedpremier.) WARSZAWA (Stradom 15): Pechowice (fr. 12 lat) — 14.30: Wyznawcy zła (USA 18 lat) — 16.15: Nowy Jork — czwarta rano (pol. 15 lat) — 18.30: Superliga (pol. 15 lat) — 18.30: 20.15: WOLNOŚĆ (18 stycznia): Złota panna (CSRS b.o.) — 10: Wielka draśka w Chińskiej Dzielnicy (USA 12 lat) — 12.15: Commando (USA 15 lat) — 18: Krótki film o miłości (pol. 15 lat) — 20: WIZOZ (Zamojskiego 50): Kopalnia króla Salomona (USA 12 lat) — 11: Pan Kleks w kosmosie — cz. I i II (pol. b.o.) — 15: Mściciel znad Złotej Rzeki (Hongkong 15 lat) — 17.45: DKF: Tam gdzie rośnie poziomik (szwedz.) — 20: VIDEO KDK (Rynek Gł. 27): Nie oglądać się teraz (ang.) — 11: Trzeci trop (USA) — 10: WSPÓLNOTA (Dobrego Pasterza 100): Powrót Jedi (USA 12 lat) — 12: WYPOŻYCZALNIA WIDEOKASÉT (Dzierżynieckiego 86): 10—18.

MYSLENICE: MDR (Świerzeżskiego 14): Wystawa płyt gramofonowych i plakatów estradowych z kolekcji Jana Koczwary (8—21) MUZ REGIONALNE (Sołbińskiego 3): Wystawa „Lalki z różnolitych stron świata” (10—15) MIEJSKIE SALE WYSTAW ARTYSTYCZNYCH (3 Maja 1): Wyst. rzeźby Małgorzaty Okulskiej (10—14).

szpitalne

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-65-11 (czynna całą dobę) CHIRURGI OGÓLNE, CHIRURGI URAZOWI: Trynitarska 4. CHIRURGI DZIECIĘCE: Na Skarpie 65. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a. UROLOGICZNY: Papiernicza 35. OKULISTYCZNY: Kopernika 33.

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14 — tel. 899 zachodzenie i pierwszy tel. 22-29-99 Centralna telefoniczna 22-36-00 Podstacja KPR Rynek Podgórski (21) tel. 88-08-99 Prokocim (21) tel. 88-09-99 Lotnik (Hallice) — tel. 11-98-88 N. Huta (Sieroszewskiego 56) — wypadki — tel. 44-42-91 44-49-99 Krowodrza I, Kazimierza Wielkiego 117, tel. 33-39-99 Krowodrza II, Białoprądnicka 6, tel. 34-39-99 Krzeszowice — tel. 89, 904-20, Jerzmanowice — tel. 89-09-99 Proszowice — telefon 9 Myslenie telefon 989, 201-80 Skawina (Kazimierza Wielkiego 4) — telefon dla mieszkańców 999, tel. miejski 76-14-44, Wieliczka (Powszatowski Śląskich 6) — tel. 899 78-12-89 Niepolomice tel. alarmowy 988 tel. miejski 91-02-09 Iwanowice, tel. 89 oraz listy przyjęte wszystkich szpitali wg. rejonizacji.

apteki

INFORMACJA APTECZNA — tel. 11-07-65 (8-15), po godz. 15 informację udzielają apteki dyżurne Rynek Gł. 43 — tel. 22-23-71, Krakowska 1 — tel. 22-19-98, Kozłowski (powilon), tel. 35-83-97, Pszowice 84 — tel. 35-69-97, Kazim. Wielki 117, tel. 37-44-01, Nowa Huta: os. Centrum A, bl. 3, tel. 44-17-36; Kazimierzowska 106, tel. 48-59-57. WIELICZKA (os. Sienkiewicza 24) SKAWINA (Słowackiego 3) MYSLENICE (Rynek 19) PROSZOWICE (1 Maja 1) Nocny dyżur pełni apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Al. Żurka, Dobczycach, Gdow, Słomnikach, Niepolomicach

WYSTAWY

ZBIORY SZUKI NA WAWELIU: KOMATY (12—17). SKARBIE KOBONIT — ZŁOTOWNIA (10—15) MUZEUM KATEDRALNE (10—15) GROBY KRÓLEWSKIE I DZWOŃ ZYGUNTA (9—15) MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE (Ojców): (10—15.30) MUZEUM W LENINA (Topolowa 5): Wystawy „Lenin w Polsce”, „PZPR — dzień pierwszy” — geneza i początek. DON LEONARDO (Kr. Jądwi 4): Mieszka